

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2010

CZASOPISMO RZYMSKOKATOLICKIE

Nr 4 (4) 2010



**Exaltata es sancta Dei Genitrix super choros Angelorum ad
caelestia regna**

**Wywyższona jesteś święta Boża Rodzicielko, nad wszystkie
chóry anielskie do Królestwa niebieskiego**

Spis treści

Konstytucja Apostolska "Munificentissimus Deus"	2
<i>Papież Pius XII</i>	
Poza Kościołem nie ma zbawienia	13
<i>Dr A. M.</i>	
O rozumieniu początku Ewangelii św. Jana, którą się na końcu Mszy czyta	14
<i>Ks. Piotr Skarga SI</i>	
Wybór kazań niedzielnych i świątecznych. – Okropność piekła	20
<i>Ks. Józef Stagraczyński</i>	
Ustawy duchowe. – O wyłącznym dla chwały Boskiej działaniu	23
<i>O. Jan Tauler OP</i>	
Zwalczanie pogańskich obyczajów	25
Jak się Wiarę traci?	27
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego	29
<i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Składu Apostolskiego. – Artykuł drugi	31
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	
Modlitwa "Niepokalana Dziewico"	32
<i>Papież Pius XII</i>	

KONSTYTUCJA APOSTOLSKA *MUNIFICENTISSIMUS DEUS*

określająca jako Dogmat wiary, że Bogarodzica Dziewica Maryja została z Ciałem i Duszą wzięta do Niebieskiej Chwały

PIUS BISKUP SŁUGA SŁUG BOŻYCH NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

WSTĘP

NIESKOŃCZENIE HOJNY BÓG, który wszystko może, a którego plan opatrnościowy polega na mądrości i miłości, tajemniczym zarządzeniem swego rozumu łagodzi cierpienia narodów i poszczególnych jednostek przeplatając je radościami, aby tym, którzy Go miłują, wszystko, choć z różnych powodów i na różny sposób "pomagało do dobrego" (1).



Albowiem i na naszym Pontyfikacie podobnie jak na czasach obecnych spoczywa przytłaczającym ciężarem tyle trosk, niepokojów i obaw z powodu niezwykle ciężkich klęsk oraz masowych odstępstw od prawdy i cnoty. Jednakże wielką dla nas pociechą jest stwierdzenie, że podczas gdy wiara katolicka wyznawana jest publicznie i czynnie, nabożeństwo do Bogarodzicy Dziewicy

wzmacnia się i rozpala z każdym dniem coraz bardziej, wieszcząc na całym niemal świecie poprawę i uświęcenie życia. Gdy bowiem Najświętsza Dziewica z niewymowną czułością spełnia swe macierzyńskie powinności względem ludzi odkupionych Krwią Chrystusową, umysły i serca (Jej) dzieci doznają tym silniejszej podnieci do pilniejszego rozważania Jej przywilejów.

I. STWIERDZENIE OBJAWIONEGO CHARAKTERU PRAWDY O WNIEBOWZIĘTEJ BOGURODZICY

I rzeczywiście Bóg, który z przeogromną i szczególną łaskawością spogląda na Pannę Maryję, skoro nadeszła "pełność czasów" (2), w ten sposób urzeczywistnił zamiary swej Opatrzności, że wszystkie przywileje, wszystkie dobrodziejstwa, jakich Jej udzielił ze swej nieograniczonej hojności, zajaśniały wtedy wśród doskonałej harmonii. I chociaż Kościół zawsze uznawał taką właśnie hojność i tę doskonałą harmonię łask, a w ciągu wieków coraz bardziej w nią wnikał, to jednak przywilej cielesnego Wniebowzięcia Bogarodzicy Dziewicy Maryi dopiero za naszych czasów rozbrzmiał jaśniejszym światłem.

Wniebowzięcie jest następstwem Niepokalanego Poczęcia

Ten też przywilej na skutek uroczystego ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu błogosławionej Boga Rodzicielki przez nieśmiertelnej pamięci Poprzednika Naszego Piusa IX, zajaśniał nowym blaskiem. Te bowiem oba przywileje jak najściślej ze sobą się łączą. Bo Chrystus zwyciężył grzech i śmierć własną Swą śmiercią; a kto przez chrzest, w sposób nadprzyrodzony, na nowo się narodził, zwyciężył grzech i śmierć dzięki temuż Chrystusowi. Jednakże Bóg nie chce przed końcem świata udzielić sprawiedliwym, jako prawa ogólnego – pełnego skutku zwycięstwa

nad śmiercią. Dlatego też również i ciała sprawiedliwych po śmierci rozpadają się i w ostatni dopiero dzień połączy się każde ze swoją duszą uwielbioną.

Ale spod tego rodzaju ogólnego prawa zechciał Bóg wyjąć Najświętszą Maryję Pannę. Ona to, na mocy zupełnie szczególnego przywileju, swoim Niepokalanym Poczęciem zwyciężyła grzech, i dlatego nie podlega temu prawu trwania w rozkładzie grobowym, ani nie musiała aż do końca świata czekać na wybawienie swego ciała.



Toteż gdy ogłoszono uroczystie, że Bogarodzica Dziewica Maryja od pierwszej chwili swego istnienia była wolna od dziedzicznego skażenia, wówczas dusze wiernych chrześcijan poruszyła jakaś gorętsza nadzieja, że najwyższy Urząd Nauczycielski Kościoła wkrótce ogłosi dogmat cielesnego Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi (3).

Jednomyślne przeświadczenie wiernych o Wniebowzięciu Bogarodzicy w ciele uwielbionym

Można więc było zauważyć w gronie proszących o to z naciskiem Stolicę Apostolską nie tylko poszczególnych wiernych, ale tych także, którzy reprezentują Narody oraz prowincje kościelne, jak również wielu Ojców Soboru Watykańskiego.

Z biegiem zaś czasu, tego rodzaju prośby i życzenia nie tylko nie ustawały, ale z dnia na dzień wzrastały coraz bardziej tak pod względem liczby, jak i nasilenia. W tej intencji powstały pobożne współzawodnictwa w modlitwach; wielu wybitnych teologów z ogromną gorliwością wzmogło studia nad tym zagadnieniem zarówno prywatnie jak i na powierzonych sobie publicznych uniwersytetach kościelnych czy też innych uczelniach teologicznych. W różnych częściach świata katolickiego urządzało kongresy maryjne już to w granicach jednego

narodu już to międzynarodowe. Te właśnie staranne badania rzuciły jaśniejsze światło na to, że w depozycie wiary chrześcijańskiej, powierzonym Kościołowi, zawiera się również dogmat Wniebowzięcia (Najśw.) Panny Maryi. I stąd też najczęściej wpływały owe prośby pokorne a usilne, domagające się od Stolicy Apostolskiej uroczystego określenia tej prawdy.

W tym zbożnym ubieganiu się wierni przedziwnie łączyli się ze swymi Pasterzami. Ci, zaś ze swej strony przesłali do Stolicy Piotrowej pokazną ilość podobnych prośb. Toteż w chwili Naszego wyniesienia na tron papieski było już wiele tysięcy tego rodzaju petycji, które napłynęły ze wszystkich stron świata i od wszystkich stanów, a więc od Umiłowanych Synów naszych Kardynałów Świętego Kolegium, od Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów, od Diecezji a także parafii.

Dlatego też, zaniósłszy usilne modły do Boga, aby raczył udzielić Nam światła Ducha Świętego do rozstrzygnięcia w tej tak niezwyklej wagi sprawie, wydaliśmy specjalne przepisy. Nakazaliśmy w nich, by rozpoczęto wspólnymi siłami poważniejsze studia nad tą sprawą, oraz by zebrano tymczasem i dokładnie rozważono wszystkie petycje, które przesłano do Stolicy Apostolskiej od czasów ś. p. Poprzednika naszego Piusa IX aż do naszych dni w sprawie Wniebowzięcia cielesnego Najświętszej Panny Maryi.

Jednomyślny sąd Biskupów o Wniebowzięciu

W obliczu tak ważnej, tak doniosłej sprawy, uznaliśmy za stosowne wezwać bezpośrednio i urzędowo wszystkich Braci Biskupów, by każdy z nich wypowiedział wobec Nas wyraźnie swoje zdanie. W tym celu skierowaliśmy do nich dnia 1 maja 1946 roku list *Deiparae Virginis Mariae*, tej treści: "Czy sądzicie, Czcigodni Bracia odznaczający się mądrością i roztropnością, że Wniebowzięcie cielesne Najświętszej Dziewicy może być ogłoszone za dogmat

wiary i czy życzyście sobie tego Wy, duchowieństwo i lud?"

Oni zaś, których "Duch Święty ustanowił biskupami, aby kierowali Kościołem Bożym" (4), prawie jednomyślnie odpowiedzieli twierdząco na jedno i drugie pytanie. Ta "szczególna zgodność katolickich biskupów i wiernego ludu" (5), że cielesne Wniebowzięcie Matki Bożej może być określone jako dogmat wiary, ukazała Nam jednomyślną doktrynę Urzędu Nauczycielskiego i jednomyślną wiarę ludu chrześcijańskiego, którą tenże urząd podtrzymuje i kieruje. Przez to samo z całą pewnością i wykluczeniem możliwości błędu ujawniło się, że przywilej ten jest prawdą objawioną przez Boga i zawartą w tym Boskim Depozycie, który powierzył Chrystus Pan Swej Oblubienicy celem wiernego strzeżenia i nieomylnego wyjaśniania (6). Wspomniany zaś Urząd Nauczycielski Kościoła spełnia powierzone sobie zadanie nie środkami czysto ludzkimi, lecz mocą Ducha Świętego (7). Wskutek tego bez błędu wywiązuje się ze zleconego sobie zadania i poprzez wieki przechowuje prawdy objawione czyste i nietknięte. A przeto te prawdy przekazuje jako nieskażone nic do nich nie dodając, ani też niczego nie odejmując. Jak uczy Sobór Watykański: "Duch Święty został przyrzeczony następcom Piotrowym nie po to, by za jego objawieniem mieli podawać nową naukę, lecz po to, by dzięki Jego czujnej opiece święcie strzegli objawienia podanego za pośrednictwem Apostołów, czyli depozytu wiary, oraz wiernie go wykładali" (8). Dlatego z powszechnej zgody zwyczajnego urzędu nauczycielskiego Kościoła bierze się argument pewny i mocny, dowodzący, że cielesne Wniebowzięcie N.M.P. – które odnośnie tego samego stanu "chwalebności" dziewiczego Ciała łaskawej Matki Boga nie mogło być przedmiotem poznania dla żadnej z władz ludzkiego ducha na podstawie jej sił przyrodzonych – jest prawdą objawioną przez Boga, a jako taka ma być przedmiotem wiary mocnej i trwałej dla wszystkich dzieci Kościoła. Jak bowiem stwierdza tenże Sobór Watykański: "Należy wierzyć wiarą boską i katolicką w to wszystko, co zawiera się w

słowie Bożym pisany czy ustnie przekazany i co Kościół czy to uroczystym orzeczeniem czy w zwykłym i powszechnym nauczaniu podaje do wierzenia jako prawdy przez Boga objawione" (9).

II. NA PODSTAWIE TRADYCJI POCHODNEJ O WNIEBOWZIĘCIU BOGARODZICY

Za faktem powszechności tej wiary w całym Kościele przemawiają różne w ciągu wieków świadectwa, wzmianki i ślady. Wiara ta z dnia na dzień ukazuje się w coraz to jaśniejszym świetle.

Powszechne przeświadczenie o niepodległym rozkładowi ciała Bogurodzicy

Wierni bowiem kształceni i kierowani przez swych pasterzy nauczyli się z Pisma św., że (Najśw.) Maryja Panna podczas doczesnej wędrówki, pędziła życie pełne trosk, udręk, boleści, że spełniło się nadto, co wieścił święty starzec Symeon – ostry bowiem miecz przeszył Jej serce pod Krzyżem Boskiego Jej Syna, a naszego Odkupiciela. Podobnie łatwo im było przyjąć, że wielka Matka Boża zesłała z tego świata tak, jak przedtem Jej Syn jedyny. Ale to bynajmniej nie stało na przeszkodzie ich jawnie wyznawanej wierze, że święte Jej ciało nie zaznało skażenia grobowego, że nigdy ów dostojny przybytek Słowa Bożego nie uległ rozkładowi, zamieniając się w zgniliznę i proch. Przeciwnie, oświeceni łaską Bożą, przejęci czcią ku Tej, która jest Bożą Rodzicielką i zarazem naszą najczulszą Matką - coraz to jaśniej widzieli zgodność oraz wewnętrzny związek między tymi przywilejami, jakich udzieliła Opatrzność Boża Tej ukochanej Towarzyszce naszego Odkupiciela. Dosięgły one tak bardzo wzniosłego szczytu, jakiego poza Nią nikt przez Boga stworzony, wyjąwszy ludzką naturę Chrystusa, nigdy nie osiągnął.



Wiarę tę potwierdzają wyraźnie liczne świątynie oddane Bogu pod wezwaniem (Najśw.) Maryi Panny Wniebowziętej. Również święte obrazy tamże wystawione do czci ze strony wiernych stawiają wszystkim przed oczy ten szczególny tryumf Najświętszej Dziewicy. Poza tym miasta, diecezje, krainy całe oddane są szczególnej pieczy i ochronie Bogarodzicy Dziewicy Wniebowziętej. Podobnie powstają instytuty zakonne zatwierdzone przez Kościół, które przybierają nazwę od tego przywileju. Nie należy też pomijać milczeniem faktu, że w maryjnym Różańcu, którego odmawianie Stolica Apostolska tak bardzo poleca, jest jedna tajemnica do pobożnego rozmyślenia, jak wszyscy wiedzą dobrze, która dotyczy właśnie Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy.

Liturgiczny wyraz przeświadczenia o Wniebowzięciu

Powszechnie i jeszcze wspanialej jaśnieje ta wiara Pasterzy i wiernych, w tym, że już od czasów chrześcijańskiej starożytności na Wschodzie i Zachodzie z tej racji zaczyna się obchodzić uroczystości liturgiczne na cześć tej tajemnicy. Z nich bowiem nie przestawali czerpać światła Ojcowie i Doktorowie Kościoła, bo jak każdemu z pewnością wiadomo, liturgia święta "ponieważ jest wyznaniem niebieskich prawd, które podlegają najwyższemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, może dostarczać dowodów i świadectw niemałej wagi dla rozstrzygnięcia poszczególnych punktów nauki chrześcijańskiej" (10).

W księgach liturgicznych, które wykazują to święto jako "Zaśnięcie", lub "Wniebowzięcie Świętej Maryi", zachodzą terminy zgodnie stwierdzające, że gdy Bogarodzica Dziewica przeszła z ziemskiego wygnania do nieba, święte Jej Ciało z woli Opatrzności Bożej doznało tego, co odpowiadało godności Matki Słowa Wcielonego i pozostałym przywilejom Jej

udzielonym. Stwierdza to, by użyć dostojnego przykładu, Sakramentarz wysłany przez nieśmiertelnej pamięci Poprzednika Naszego Hadriana I – Karolowi Wielkiemu. Czytamy tam: "Panie, we czci jest u nas obchód tego dnia, w którym Święta Boża Rodzicielka zaznała śmierci doczesnej, ale nie mogła podlegać więzom śmierci Ta, która z siebie zrodziła Wcielonego Syna Twego a Pana naszego" (11).

Inne księgi wschodniej i zachodniej liturgii starożytnej podkreślają wyraźniej i obszerniej to, co poprzedni tekst czyni z powściągliwością właściwą dla liturgii rzymskiej. Sakramentarz Gallikański – że podamy jeden przykład – tak mówi na ten temat: "Niewytłumaczona tajemnica, tym bardziej godna wysławiania, że wśród ludzi jedyna na skutek Wniebowzięcia Dziewicy". Również w liturgii bizantyjskiej cielesne Wniebowzięcie (Najśw.) Panny Maryi ciągle łączy się nie tylko z godnością Matki Boga, lecz i z innymi przywilejami, szczególnie z dziewiczym Jej macierzyństwem, z góry postanowionym przez Opatrzność: "Tobie dał Król wszystkich rzeczy, Bóg, to, co wykracza ponad naturę, jako bowiem zachował Cię dziewiczą przy rodzeniu (Syna), tak i w grobie Twe ciało zachował nieskażonym i wsławił je przez boskie przeniesienie" (12).

Stolica Apostolska autoryzuje liturgię o Wniebowziętej

Stolica Apostolska, spadkobierczyni obowiązku, zawierzonego Księciu Apostołów, umacniania we wierze braci (13) – swoją powagą czyniła to święto coraz uroczystszy. To z pewnością skutecznie wpływało na ducha gorliwości u wiernych w stronę coraz głębszego rozważania wielkości wspomnianej tajemnicy. I tak święto Wniebowzięcia zostało podniesione z tego stopnia godności, jaki miało od początku wśród świąt maryjnych, do rzędu większych uroczystości całego cyklu liturgicznego, Poprzednik Nasz św. Sergiusz I, wprowadzając Litanie, czyli procesje stacyjne w cztery uroczystości maryjne, wylicza razem święto Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Zaśnięcia (Najśw.) Panny

Maryi (14). Następnie Leon IV poleca uroczyste obchodzić święto, mające już wtedy nazwę Wniebowzięcia Świętej Bożej Rodzicielki, przez wprowadzenie wigilii do niego, a potem jeszcze przez zarządzenie nabożeństwa błagalnego w oktawę uroczystości. Sam nawet korzystając chętnie z tej sposobności, brał udział w tych uroczystościach wraz z tłumem wiernych (15). Ponadto w przeddzień tego święta już od dawna był nakazany post, jak widać ze słów Naszego poprzednika św. Mikołaja I o przepisach postnych: "jakie święto Kościół Rzymski od dawna przyjął za zwyczaj i tego się trzyma" (16).

Świadectwo Ojców i Doktorów Kościoła

Liturgia Kościoła nie rodzi katolickiej wiary, lecz raczej idzie w ślad za nią i jak owoce z drzewa, tak z wiary wywodzą się różne obrzędy kultu religijnego. Dlatego Ojcowie Kościoła, wielcy Doktorowie w homiliach, czy kazaniach na ten dzień nie czerpali nauki o Wniebowzięciu z liturgii jako ze źródła pierwszorzędnego, lecz mówili o nim jako o rzeczy już znanej wiernym i już przez nich przyjętej. Tłumaczyli tę naukę jaśniej, podawali istotny jej sens przez przytaczanie głębszych racji, zwłaszcza to naświetlając silniej, czego tylko pobieżnie dotykały często księgi liturgiczne. Mianowicie, jak twierdzili, to święto przypomina nie tylko fakt, że martwe Ciało Najświętszej Maryi Panny nie zaznało żadnego skażenia, lecz również triumf odniesiony nad śmiercią – Jej niebiańskie "uwielbienie" na wzór Swego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa.

Pośród nich wybija się nad innych św. Jan Damasceński jako szczególny głosiciel tej przekazanej prawdy. Porównując cielesne Wniebowzięcie dostojnej Matki Bożej z innymi Jej darami i przywilejami, tak się wyraża w porywającej swej wymowie: "Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w

Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem" (17).

Głos św. Jana Damasceńskiego wiernie zgadza się z głosami innych, potwierdzających tę samą naukę. Znajdujemy bowiem niemniej jasne i dokładne wyrażenia w tych kazaniach, które wygłosili głównie z okazji tego święta późniejsi czy współcześni Ojcowie. I tak, że posłużymy się innymi przykładami, św. German, biskup Konstantynopolitański uważał za odpowiadające nie tylko Boskiemu Macierzyństwu, ale także wyjątkowej świętości dziewiczego ciała Bogarodzicy Dziewicy Maryi, że ciało to nie uległo rozkładowi, lecz zostało wzięte do nieba: "Ty jak jest napisane, zjawisz się w piękności. Twe ciało dziewicze całe jest święte, całe czyste, całe Bożym mieszkaniem tak, że dzięki temu odtąd dalekie jest od rozsypania się w proch. Przemienione wprawdzie jako ciało ludzkie, dostosowane do wzniesłego życia nieskazitelności, zawsze przecież żywe i uwielbione, uczestniczące w życiu pełnym i doskonałym" (18). Inny zaś starożytny pisarz stwierdza: (Maryja)... "więc jako najchwalebniejsza Matka Chrystusa Zbawiciela naszego i Boga Dawcy życia i nieśmiertelności – przez Niego obdarzona jest na nowo życiem w wiecznej niezniszczalności jednakiego ciała. On to ją z grobu obudził i zabrał do siebie, jak to jemu samemu, wiadomo" (19).

Asumpcjonistyczna interpretacja tekstów Pisma św.

Gdy zaś to święto liturgiczne rozpowszechniało się z dnia na dzień, obchodzone z żywszą pobożnością, coraz to liczniejsi biskupi i kaznodzieje poczytywali

sobie za obowiązek tłumaczyć wiernym otwarcie i jasno tajemnicę, jaką ono przypomina i pouczać o jej bardzo ścisłym związku z innymi objawionymi prawdami wiary.

Wśród teologów scholastyków nie brakło takich, którzy chcąc głębiej wniknąć w prawdy przez Boga objawione i wykazać zgodność zachodzącą między omawianą racją teologiczną a wiarą katolicką, uważali za wskazane zwrócić uwagę na to, że przywilej Wniebowzięcia Maryi Dziewicy w przedziwny sposób zgadza się z Bożymi prawdami, podanymi nam przez Pismo Święte.

Postępując dalej w tym rozumowaniu, wysuwali różne argumenty, naświetlając ten przywilej maryjny. W argumentach tych podkreślali jako moment pierwszorzędnej wagi to, że Jezus Chrystus ze względu na miłość swej Matki chciał Jej Wniebowzięcia. Siła tych dowodzeń opiera się na nieporównanej godności Jej Boskiego Macierzyństwa i na tych darach, jakie z niego płyną. A są nimi: niezmierna Jej świętość, przewyższająca świętość wszystkich ludzi i aniołów, głęboka więź Maryi z Synem i zwłaszcza miłość, jaką darzy Syn tak godną swą Matkę.

Bardzo często występują tacy teologowie i kaznodzieje, którzy w ślad za Ojcami Kościoła (20) dla zobrazowania swej wiary we Wniebowzięcie z pewną swobodą podają fakty i słowa zapożyczone z Pisma św. I tak - żeby wspomnieć tylko niektóre części w tej sprawie używane – przytacza się niekiedy zdanie Psalmisty: "Powstań więc, Panie, wnijdź już do miejsca Twego odpoczynku, Ty i Arka Twego majestatu" (21), w Arce zaś przymierza zrobionej z niepsującego się drzewa i umieszczonej w świątyni Bożej, widzą jakby obraz przeczystego ciała Dziewicy Maryi, które zostało zachowane wolnym od wszelkiego Skażenia grobowego i wyniesione do tak wielkiej chwały w niebie. Podobnie rozprawiając o tym przedmiocie, opisują królowe, wstępującą triumfalnie do

królewskiej komnaty niebios i zasiadającą po prawicy Boskiego Odkupiciela (22). Jak również przytaczają Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami: "Która wstępuje przez puszcę jako słup dymu w wonności mirry i kadzidła", aby Ją uwieńczyła koroną (23). Te momenty służą autorom jako obrazy Królowej Nieba i niebieskiej Oblubienicy, wstępującej razem z Boskim Oblubieńcem do komnaty niebios. Zresztą uczeni scholastycy dostrzegli znak Wniebowzięcia Bogarodzicy Dziewicy nie tylko w różnych figurach Starego Testamentu, lecz także w owej Niewieście odzianej w słońce, którą oglądał św. Jan Apostoł na wyspie Patmos (24). Następnie te słowa z kart Nowego Testamentu wzięli za przedmiot swych szczególnych rozważań: "Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami" (25). Widzieli bowiem w tajemnicy Wniebowzięcia dopełnienie tej najobfitszej łaski udzielonej Najświętszej Dziewicy i szczególne błogosławieństwo, jako przeciwstawienie dla przekleństwa Ewy.

Teologiczne racje odpowiedniości

Dlatego to już w początkach teologii scholastycznej pobożny biskup Lozanny Amadeusz twierdzi, że ciało Maryi Dziewicy pozostało nieskażonym; nie godzi się bowiem przypuszczać, że ciało Jej zaznało skażenia skoro prawdziwie połączyło się znów z duszą i wraz z nią zostało uwieńczone dostojnością chwały w niebieskim przybytku, "Była bowiem pełną łaski - i błogosławioną między niewiastami (26). Ona jedna zasłużyła na to, by począć Tego, który był Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, którego porodziła jako Dziewica, wykarmiła mlekiem piastując na swym łonie i we wszystkim Mu służyła z matczyną troskliwością".

Z grona zaś pisarzy, którzy w tym okresie wyjaśniali i umacniali pobożnie wyznawaną naukę o Wniebowzięciu przy pomocy zdań z Pisma Świętego i różnych podobieństw czy porównań - szczególne miejsce zajmuje św. Antoni Padewski, doktor ewangeliczny, On bowiem komentując w

dzień Wniebowzięcia słowa proroka Izajasza: "Miejsce nóg moich uwielbię" (27), twierdził z całym przekonaniem, że Boski Odkupiciel ozdobił najwyższą chwałą Swą najmiłszą Matkę, z której wzięł ludzkie ciało. "W tym masz jasno zawarte, jak się wyraża, że Najświętsza Dziewica została wniebowzięta z ciałem, które było miejscem nóg Pana. Przeto święty Psalmista pisze: "Powstań więc, Panie, wnijdź już do miejsca Twego odpoczynku, Ty i Arka Twego majestatu". Jak bowiem sam twierdzi, Jezus Chrystus powstał z martwych po triumfie odniesionym nad śmiercią i wstąpił na prawicę Ojca, tak również "powstała i święta Jego Arka przez to, że w tym dniu Matka - Dziewica wzięta została do niebieskiego przybytku" (28).

Gdy zaś w średniowieczu scholastyczna teologia doznała pełnego rozkwitu, wtedy św. Albert Wielki po przytoczeniu na uzasadnienie tej prawdy różnych dowodów opierających się czy to na Piśmie św., czy na świadectwach z tradycji, czy wreszcie na liturgii i tak zwanej racji teologicznej, tak kończy swe wywody: "Na podstawie tych oraz wielu innych racji i powag jest rzeczą jasną, że Najświętsza Matka Boża z duszą i ciałem została wzięta do nieba ponad chóry anielskie. Wierzmy, że jest to prawda pod każdym względem" (29). W mowie zaś wygłoszonej w dniu święta Zwiastowania Najświętszej Dziewicy, wyjaśniając te słowa Anioła pozdrawiającego "Bądź pozdrowiona łaski pełna..." Doktor Wszechstronny porównując Najświętszą Dziewicę do Ewy, jasno, jednoznacznie stwierdza, że była Ona wolną od tego poczwórnego przekleństwa, któremu Ewa podlegała (30).

Doktor Anielski, idąc w ślady swego wielkiego mistrza, chociaż w specjalnym dziele nie omawia tej kwestii, jeśli ją jednak okazyjnie tu i ówdzie porusza, to utrzymuje mocno z Kościołem katolickim, że ciało Maryi zostało wzięte do nieba (31).

Wśród wielu innych powag trzyma się tego samego zdania Doktor Seraficki. On uważa to za całkiem pewne, że podobnie jak Bóg zachował Najświętszą Maryję przy

poczęciu wolną od naruszenia dziewictwa zarówno duchowego jak cielesnego, tak nie pozwolił, by ciało Jej miało zamienić się w zgniliznę i proch (32). Wyjaśniając i odnosząc do Najświętszej Dziewicy drogą pewnego przystosowania sensu słowa Pisma św. "Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, oparta o miłego swego?" (33), tak dowodzi: "Stąd zaś można wnioskować, że jest tam cielesnie... Ponieważ szczęśliwość nie byłaby pełna, gdyby Maryja nie była tam osobowo, a dusza sama nie stanowi osoby, lecz połączenie jej z ciałem. A więc jasne, że jest tam w połączeniu, tj. z ciałem i duszą. Inaczej nie cieszyłaby się pełnym używaniem szczęścia" (34).

U schyłku zaś teologii scholastycznej, tj. w wieku XV-ym, św. Bernardyn ze Sienny streściwszy i pilnie sprawdziwszy wszystkie wypowiedzi i spory teologów średniowiecznych w tej sprawie nie ograniczył się do przytoczenia rozważań uczonych minionej epoki, lecz dodał jeszcze własne podobieństwo; mianowicie Matki Bożej i Bożego Syna, co do szlachetności i godności ducha i ciała. Ze względu na to podobieństwo nie możemy ani pomyśleć nawet, by Królowa Nieba miała być odłączoną od Króla Nieba. Wymaga ono bezwzględnie, by Maryja "była tam tylko, gdzie jest Chrystus" (35). Poza tym całkowicie jest zgodne z rozumem, by dusza i ciało Niewiasty podobnie jak i Mężczyzny osiągnęło już wieczną chwałę w niebie. Dowodu, który można by określić jako "prawie namacalny" (36) dostarcza również fakt, że Kościół nigdy nie poszukiwał relikwii Najświętszej Dziewicy i nie wystawiał ich ku czci publicznej.

W nowszych zaś czasach przytoczone wyżej wypowiedzi Ojców Kościoła i Doktorów były już powszechnie przyjęte. Św. Robert Bellarmin ujmując tę zgodę chrześcijan przekazaną przez wieki minione, zawołał: "I któż, proszę, mógłby w to wierzyć, że Arka świętości, Mieszkanie Słowa i Świątynia Ducha Świętego miałyby runąć? Wzdryga się wprost mój duch na samą już myśl, by to dziewicze ciało, które poczęło, zrodziło, karmiło i piastowało Boga, miało

być zamienione w proch lub stało się pastwą robactwa" (37).

Podobnie św. Franciszek Salezy, stwierdziwszy, że nie godzi się wątpić o wypełnieniu przez Jezusa Chrystusa w sposób najdoskonalszy Boskiego nakazu czci dla rodziców ze strony dzieci, stawia sobie takie pytanie: "Któryż syn, gdyby mógł nie wskrzesiłby swej matki i nie zaprowadził jej po śmierci do nieba" (38). Św. Alfons zaś pisze: "Jezus nie chciał, by ciało Maryi uległo po śmierci rozkładowi, gdyż to byłoby ujmą dla Niego, gdyby zamieniać się miało w zgniliznę dziewicze ciało Tej, z której On sam wziął Ciało" (39).

Gdy zaś tajemnica będąca przedmiotem tego święta znalazła się we właściwym świetle, nie brakło uczonych, którzy zamiast zastanawiać się nad dowodami teologicznymi, wykazującymi, że wiara we Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Dziewicy jest zupełnie stosowna i właściwa, raczej zwracali całą swą uwagę na wiarę Kościoła Mistycznej Oblubienicy Chrystusa, nieskalanej i bez zmayı (40), Kościoła nazwanego przez Apostoła "filarem i podwaliną prawdy" (41). Opierając się na tej powszechnej wierze, uważali zdanie przeciwne za nierozważne żeby nie powiedzieć – heretyckie. Św. Piotr Kanizjusz skoro, jak i wielu innych, wyjaśnił, że sam wyraz Wniebowzięcia, oznacza nie tylko stan chwalebny duszy, lecz i ciała, i że Kościół już od wieków czcił i uroczyście obchodził maryjną tajemnicę Wniebowzięcia, zauważa: "Przekonanie to trwa już przez kilka wieków i do tego stopnia tkwi w duszach ludzi pobożnych oraz jest przez cały Kościół uznane, iż tych, którzy przeczą Wniebowzięciu cielesnemu Maryi nie tylko nie należy spokojnie słuchać, lecz wszędzie piętnować, jako zbyt kłótliwych i wręcz nierozważnych i przepojonych bardziej duchem błędnowiernym niż katolickim" (42).

W tym samym czasie Doktor Znakomity podając następującą zasadę dotyczącą mariologii: "Nie należy mierzyć zwykłymi prawami tajemnic łaski, jakie Bóg zdziałał w Najświętszej Dziewicy, lecz brać

pod uwagę wszechmoc Bożą, zakładając stosowność rzeczy przy braku sprzeczności lub niezgodności z Pismem świętym" (43), oparłszy się na wspólnej wierze całego Kościoła w tajemnicę Wniebowzięcia, mógł wyprowadzić wniosek, że w tę tajemnicę należy wierzyć z taką mocą ducha, jak w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy. Już wtedy sądził, że tego rodzaju prawdy mogą być określane jako dogmaty.

III. UZASADNIENIE I OGŁOSZENIE DOGMATU

Wszystkie powyższe dowody i rozważania Ojców Kościoła i teologów, opierają się jako na ostatecznym fundamencie, na Piśmie świętym. Ono stawia nam niejako przed oczy Matkę Bożą najściślej złączoną z Boskim Synem, dzielącą zawsze Jego Losy. Dlatego wydaje się rzeczą wprost niemożliwą, widzieć oddzieloną od Niego po ziemskim życiu, jeśli nie duchem to przecież ciałem, Tę która Go poczęła, porodziła, mlekiem własnym wykarmiła, na rękach piastowała i do serca swego tuliła. Zbawiciel nasz będąc Synem Maryi, nie mógł po prostu jako najdoskonalszy wzór zachowywania Bożego Prawa obok Ojca Przedwiecznego nie czcić także Swej umiłowanej Matki. A ponieważ mógł Ją ozdobić tak wielkim zaszczytem, jakim jest zachowanie wolną od skażenia grobowego, należy wierzyć, że naprawdę tak uczynił.

Przede wszystkim zaś należy przypomnieć to, iż od drugiego wieku Ojcowie Kościoła przedstawiają Maryję Dziewicę jako nową Ewę, która choć poddana nowemu Adamowi – łączy się z Nim najściślej w walce przeciwko piekielnemu wrogowi. Walka ta zapowiedziana już w protoewangelii (44) ma zakończyć się zupełnym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, które zawsze łączą się ze sobą w pismach Apostoła Narodów (45). Jak przeto chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa było

istotnym składnikiem a zarazem ostatecznym trofeum zwycięstwa, tak też wspólna walka Najświętszej Dziewicy i Jej Syna winna być zakończona "uwielbieniem" Jej dziewiczego ciała. Tenże bowiem Apostoł mówi: "A gdy to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy wypełni się słowo, które jest napisane: pochłonęło śmierć zwycięstwo" (46).

Dla tej przyczyny dostojna Matka Boga "jednym i tym samym aktem Bożej woli" (47), złączona odwiecznie w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem, niepokalana w Swym poczęciu, w Boskim Swym macierzyństwie nienaruszona dziewica, wielkodusznie współdziałająca z Boskim Odkupicielem, który odniósł pełny triumf nad grzechem i jego następstwami, osiągnęła wreszcie to jak gdyby najwyższe uwieńczenie swoich przywilejów przez to, że zachowana została od skażenia grobowego i tak jak Syn Jej, zwyciężywszy śmierć, z ciałem i duszą wzięta została do niebieskiej chwały, gdzie ma jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna swojego, nieśmiertelnego Króla wieków (48).

Ponieważ więc cały Kościół, w którym przejawia działalność Duch Prawdy, kierujący go nieomylnie do doskonałego poznania prawd objawionych na przestrzeni wieków wielokrotnie okazał swą wiarę, i ponieważ biskupi z całego świata prawie jednomyślnie proszą, by określić jako dogmat wiary Boskiej i katolickiej prawdę o cielesnym Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy Maryi – a opiera się ta prawda na Piśmie świętym, jest głęboko zakorzeniona w duszach wiernych, potwierdzona od najdawniejszych czasów przez kult liturgiczny, w najwyższym stopniu zgodna z innymi prawdami objawionymi, wspaniale uwydatniona i wyjaśniona staraniem, wiedzą i mądrością teologów - sądzimy, że nadeszła już chwila, z góry wyznaczona w zamiarach Bożej Opatrzności, byśmy uroczyście ogłosili ów wspaniały przywilej Dziewicy Maryi.



My, którzyśmy powierzyli swój pontyfikat szczególnej pieczy Najświętszej Dziewicy, do której uciekaliśmy się w tylu kolejach bardzo smutnych losów, My, którzyśmy publicznym aktem poświęcili cały rodzaj ludzki Jej Niepokalanemu Sercu i tyle razy doznaliśmy Jej przemożnej opieki, ufamy bezwzględnie, że to uroczyste ogłoszenie i określenie dogmatu Wniebowzięcia nie mało przyczyni się ku pożytkowi ludzkiej społeczności. Obraca się ono bowiem na chwałę Trójcy Przenajświętszej, z którą Boga-Rodzica Dziewica złączona jest szczególnymi więzami. Można bowiem mieć nadzieję, że wszyscy wierni zostaną pobudzeni do gorętszego nabożeństwa ku czci Niebieskiej Matki, że wszyscy, którzy chlubią się imieniem chrześcijan, rozbudzą w sobie pragnienie uczestnictwa w jedności Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa i powiększania miłości ku Tej, która do wszystkich członków tego dostojnego Ciała po macierzyńsku się odnosi. Należy się również spodziewać, że ci, którzy rozważają chwalebny przykład Maryi, będą się przekonywali coraz więcej, ile jest warte życie ludzkie, jeśli w całości jest poświęcone wypełnianiu woli Ojca Niebieskiego i trosce o dobro innych. A gdy zepsucie obyczajów grozi zagładą blasków cnoty i zgubą wielu istnieniom ludzkim, niechaj w ten okazały sposób oczom wszystkich jawi się w pełnym świetle, jak wzniosły jest kres przeznaczenia naszej duszy i ciała. Oby wreszcie wiara w cielesne Wniebowzięcie Maryi, uczyniła mocniejszą i żywszą wiarę w nasze zmartwychwstanie.

Bardzo wielką radość sprawia Nam fakt, że to uroczyste wydarzenie odbywa się z woli Bożej Opatrzności w Roku Świętym. Tak więc dane jest Nam podczas obchodu Wielkiego Jubileuszu przyozdobić skroń Bogarodzicy Dziewicy tym oto jaśniejszym klejnotem i pozostawić trwalszy nad spiz pomnik Naszego najgorętszego nabożeństwa względem Matki Boga.

Definicja dogmatu

Dlatego zaniósłszy do Boga wielokrotne korne błaganie i wezwawszy światła Ducha Prawdy, ku chwale Boga Wszechmogącego, który szczególną Swą łaskawością obdarzył Maryję Dziewicę, na cześć Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały dostojnej Matki tegoż Syna, dla radości i wesela całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą **ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy, jako dogmat przez Boga objawiony, ŻE NIEPOKALANA BOGARODZICA ZAWSZE DZIEWICA MARYJA, PO ZAKOŃCZENIU BIEGU ŻYCIA ZIEMSKIEGO, ZOSTAŁA Z CIAŁEM I DUSZĄ WZIĘTA DO NIEBIESKIEJ CHWAŁY.**

Publikacja dogmatu i sankcje

Zakończenie

Dlatego też, gdyby ktoś, nie daj Boże, dobrowolnie odważył się temu cośmy określili przeczyć, lub o tym powątpiewać, niech wie, że odstąpił zupełnie od wiary Boskiej i katolickiej.

Aby to Nasze określenie (dogmatu) cielesnego Wniebowzięcia Dziewicy Maryi dotarło do wiadomości całego Kościoła, zechcieliśmy, aby to Nasze pismo apostolskie pozostało na wieczną rzeczy pamiątkę, polecając, by jego odpisom i przedrukem opatrzonym podpisem jakiegokolwiek publicznego notariusza i pieczęcią osoby należącej do hierarchii kościelnej wszyscy dawali zupełnie taką samą wiarę, jak i oryginałowi, jak gdyby był wręczony lub pokazany.

Niech więc nikt z ludzi nie odważy się naruszać tekstu tego Naszego orzeczenia, ogłoszenia i określenia, ani też w niebaczonej zuchwałości sprzeciwiać się mu i przeciwdziałać. Gdyby jednak ktoś spróbował się na to odważyć, niech wie, że narazi się na

gniew Wszechmogącego Boga i świętych Jego Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, roku Wielkiego Jubileuszu tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego, dnia pierwszego listopada, w

Przypisy:

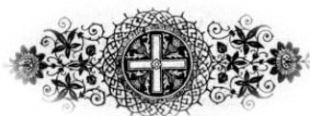
- (1) Por. Rzym 8, 28.
- (2) Gal 4,4.
- (3) *Petitiones de Assumptione corporea B. Virginis Mariae in caelum definienda ad S. Sedem delatae*; 2 vol., Typis Polyglottis Vaticanis, 1942.
- (4) Dz. 20, 28.
- (5) Bulla *Ineffabilis Deus*, taką samą jednomyślność stwierdzała o Niepokalanym Poczęciu. (Por. Acta Pii IX, I, 615)
- (6) Por. Sob. Watyk., *De fide catholica*, 4.
- (7) Por. J. 14, 26.
- (8) Sob. Wat., Konst. *De Ecclesia Christi*, 4.
- (9) *De fide catholica*, 3.
- (10) Enc. *Mediator Dei*, AAS, 39, 541.
- (11) *Sacramentarium Gregorianum*.
- (12) *Menaei totius anni*.
- (13) Por. Łk. 22, 32.
- (14) *Liber Pontificalis*.
- (15) Tamże.
- (16) Responsa Nicolai Papae I ad consulta Bulgarorum.
- (17) S. Ioannes Damasc., *Encomium in dormitionem Dei Genitricis semperque Virginis Mariae*, hom 2, 14; por. tamże nr 3.
- (18) S. Germanus Const., *In Sanctae Dei Genitricis Dormitionem*, sermo I.
- (19) *Encomium in Dormitionem Ssmae Dominae nostrae Deiparae semperque Virginis Mariae*, n. 14 (przypisywane św. Modestowi Jerozolimskiemu).
- (20) Por. S. Ioannes Damasc., *Encomium in Dormitionem Dei Genitricis semperque Virginis Mariae*, hom 2, 2, 11; (przypisywane św. Modestowi Jerozolimskiemu).
- (21) Ps. 131, 8.
- (22) Ps. 44, 10. 14 - 18.
- (23) Pnp. 3, 6; por. 4, 8; 6, 9.
- (24) Apok. 12, 1 nn.
- (25) Łk. 1, 28.

uroczystość Wszystkich Świętych, w dwunastym roku Naszego Pontyfikatu.

Ja PIUS, Biskup Kościoła Powszechnego tak określając podpisałem

PIUS PP. XII

- (26) Amedeus Lausannensis, *De Beatae Virginis obitu, Assumptione in Coelum, exaltatione ad Filii dexteram*.
- (27) Iz. 60, 13.
- (28) S. Antonius Patav. *Sermones dominicales et in solemnitatibus In Assumptione S. Mariae Virginis sermo*.
- (29) S. Albertus Magnus, *Mariole sive quaestiones super Evang. "Missus est"*, q. 132.
- (30) Tenże *Sermones de Sanctis*, sermo XV: *In Annuntiatione Beatae Mariae* por. także *Mariole*, q. 132.
- (31) Por. III. q. 27, a. 1; tamże q. 83, a. 5 i 8. *Expositio salutationis angelicae*; In *Symb. Apostolorum expositio*, art. 5; – In. IV Sent., D. 12, q. 1, art. 3, soi. 3; D. 43, q. 1, art. 3, sol. 1 i 2.
- (32) Por. S. Bonaventura, *De nativitate B. Mariae Virginis*, sermo 5
- (33) Pieśń nad Pieśniami, VIII, 5.
- (34) S. Bonaventura, *De Assumptione B. Mariae Virginis*, sermo 1.
- (35) S. Bernardinus Sen., *In Assumptione B. M. Virginis*, sermo 2.
- (36) Tamże.
- (37) S. Robertus Bellarminus, *Conciones habitae Lovanii, concio 40: De Assumptione B. Mariae Virginis*.
- (38) Oeuvres de St. Francois de Sales, *Sermon autographe pour la fete de l'Assumption*.
- (39) S. Alfonso M. De Liguori, *Le glorie di Maria* 2, 1.
- (40) Por. Ef. 5, 27.
- (41) 1 Tym. 3, 15.
- (42) S. Petrus Canisius, *De Maria Virgine*.
- (43) Suarez. *In tertiam partem S. Thomae*, q. 27, art. 2, disp. 3, sect. 5, n. 31.
- (44) Rodz. 3, 15.
- (45) Por. Rz. 5 i 6; 1 Kor. 15, 21 - 26, 54 - 57.
- (46) 1 Kor. 15, 54.
- (47) Bulla *Ineffabilis Deus*, 599.
- (48) Por. 1 Tym. 1, 17.



Poza Kościołem nie ma zbawienia

Jezus Chrystus, dokonawszy dzieła Odkupienia przez mękę i śmierć krzyżową, zanim wstąpił do nieba, ustanowił trwałą i nieustanną opiekę nad ludźmi, czyli Kościół święty rzymsko katolicki.

Temu Kościołowi Chrystus powierzył cały skarb swojej nauki oraz rozdawnictwo środków potrzebnych ludziom na drodze zbawienia, to jest sakramentów świętych.

A powierzył to jemu jednemu. **Z tego więc wypływa jasny wniosek, że tylko Kościół katolicki prowadzi prostą i bezpieczną drogą do szczęścia wiecznego, - do Boga. A więc kto chce się zbawić musi należeć do Kościoła katolickiego, bo poza Kościołem nie ma zbawienia.**

Sam Chrystus żąda tej przynależności do Kościoła słowy: "***Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion***" (Mk. 16, 16). Te słowa wyraźnie mówią nam, że nie jest rzeczą dowolną należeć lub nie należeć do Kościoła katolickiego, lub też należeć do jakiegokolwiek kościoła, choćby niekatolickiego.

Chrystus Pan wymaga nie tylko samego należenia do Kościoła, ale nadto posłuszeństwa Kościołowi czyli życia zgodnego z nauką jego: "A jeśli by kto Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik" (Mt. 18, 17). Na innym miejscu mówi: "***Kto was (Kościola nauczającego) słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał***" (Łk. 10, 16).

Dlatego też Ojcowie Kościoła od najdawniejszych czasów uważali należenie do Kościoła katolickiego jako warunek zbawienia. Św. Cyprian mówi: "**Nie może mieć Boga ojcem, kto Kościoła nie ma za matkę**". To samo głosi święty Augustyn: "**Poza Kościołem [człowiek, od red.] może**

mieć wszystko, tylko zbawienia mieć nie może". Stąd przeto Ojcowie Kościoła przyrównywają Kościół katolicki do arki Noego, bo tak jak tylko ci ocaleli, którzy schronili się do arki, tak tylko ci będą zbawieni, którzy należą do Kościoła katolickiego.

I zupełnie słusznie! **Bo, jak jeden tylko jest Chrystus, tak też jedna tylko jest prawdziwa religia Chrystusowa i jeden Chrystusowy Kościół.**

Czy wobec tego wszyscy, którzy w chwili zgonu nie są w zewnętrznej łączności z Kościołem, będą potępieni?

W tej sprawie tak pisał w liście pasterskim ś. p. Ks. arcybiskup Bilczewski: "Kto bez własnej ciężkiej winy, nie jest członkiem Kościoła katolickiego, - może być zbawiony, jeśli w dobrej wierze religię swoją uważa za prawdziwą, a w razie wątpliwości szczerze i usilnie szuka prawdy i chowa przykazania kościelne. Taki innowierca, choć się sam nazywa prawosławnym lub protestantem, w oczach Boga jest katolikiem, należy do Kościoła rzymskiego".

Pamiętać jednak należy o tym, że powyższa zasada dotyczy tylko tych, którzy albo wcale nie słyszeli o Kościele katolickim, lub też kościół fałszywy **bez własnej winy** biorą za Kościół Chrystusowy i dlatego do niego należą.

Taka więc zawsze była i jest nauka Kościoła katolickiego co do tej zasady:

"Poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia".

Tę zasadę Papież Pius IX w tych słowach potwierdził: "Jest to dogmatem wiary, że poza apostolskim, rzymskim Kościołem nikt nie może być zbawiony... atoli i to jest pewnym, że ci, którzy bez

własnej winy nie znają prawdziwej religii, za to nie są winni przed Bogiem".

Lecz ci, którzy bez własnej winy znajdują się poza Kościołem katolickim, są pozbawieni wielu środków zbawiennych, które tylko w prawdziwym Kościele znaleźć mogą, np. Mszy św., Komunii, rozgrzeszenia kapłana na spowiedzi i innych sakramentów świętych.

A co należy sądzić o zdaniu tych ludzi, którzy twierdzą, że wszystkie religie są dobre i wszędzie można się zbawić, byle uczciwie żyć. Oczywiście, że takie twierdzenie jest zupełnie błędne i nawet grzeszne, a zwłaszcza gdyby to mówił katolik, tym bardziej, gdy się zważy na to co Chrystus Pan mówił o potrzebie należenia do swego Kościoła, jako jedynie zbawiającego. Tak mówić mogą tylko ludzie nieświadomi w rzeczach wiary. Z nieświadomości zaś religijnej płynie zwykle obojętność w rzeczach wiary i źle rozumiana tolerancja religijna.

Rzecz oczywista, że też nie wszyscy, którzy należą do Kościoła katolickiego, będą zbawieni. Sama bowiem przynależność do Kościoła nie wystarcza do zbawienia. Oprócz przynależności do Kościoła potrzeba jeszcze wiary czynnej, żywej, według zasad nauki katolickiej.

Wreszcie pamiętać też należy o tym, że na szczególniejsze potępienie zasługują ci wszyscy, którzy będąc w Kościele katolickim, porzucają go dla błahych powodów, dla małej korzyści doczesnej, a najczęściej łączy się to z zerwaniem legalnego związku małżeńskiego.

Niech o tym wszystkim pamiętają przede wszystkim zwolennicy narodowego kościoła, różni adwentyści, metodyści, baptyści, co dla marnych dolarów opuszczają ojców naszych wiarę świętą.

Dr A. M.

"Niedziela". Tygodnik katolicki, nr 33, Rok 1945.



KAZANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

KS. PIOTR SKARGA SI

O rozumieniu początku Ewangelii św. Jana, którą się na końcu Mszy czyta,

kazanie, czynione 1598, die s. Joannis (1).

Na każdej prawie ofierze Mszy świętej służbę Bożą tą świętą ewangelią zamykamy, a wyznanie w niej prawdy i wiary naszej katolickiej czyniąc, mamy na tym dosyć, o rozumienie się jej nie pytając, albo o nim dla głębokości i trudności tajemnic Boskich wątpiąc. Nie tak ma być. Nie dlatego tak górnie Jan święty pisał, aby go nikt nie rozumiał; nie dlatego ten orzeł tak wysoko lata, aby go nikt nie widział: ale aby każdy Pana Boga o rozumienie prosił, i jako pojęcie jego zniesie, wiadomość miał, wedle podziału Ducha Świętego mniejszą albo większą, ile do jego zbawienia służy. *Proście, mówi Pan (2), a weźmiecie, szukajcie, a najdziecie, kołaczcie, a otworzą wam.* Jeśli

się nie wszystkiego skarbu dokopie, tedy wždy część jaką znajdziemy; i mała bryła złota ubogacić nas może; a leniwy i niedbały, mówi Pismo (3), zawždy ubogim zostaje. W imię Jezusowe, z którego piersi te tajemnice Jan święty wyczerpnął, za przyczyną Matki jego przeczystej, która Jana jako syna swego wyćwiczyła i nauczyła, i za modlitwą tegoż Jana, który to, co napisał, dla nas napisał: na cztery części tę ewangelię dla łączniejszego pojęcia rozłożymy. W pierwszej Jan święty przedwieczność i prawdziwe bóstwo Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa, wyznaje. W drugiej o potrzebie wcielenia jego na odkupienie ludzkie nam daje znać. W trzeciej niewdzięczności ludzkiej, którzy nie uwierzyli, przymawia, a wiernych zapłatę przekłada. A w czwartej nas o wcieleniu Syna Bożego i Boga prawego upomina, mówiąc: *Słowo stało się ciałem*: to jest Bóg stał się człowiekiem. Pocnijmy w imię Boże od pierwszego.

Na początku było Słowo. Słowem zowie Jan święty Syna Bożego. Bo niżej mówi: *Słowo stało się ciałem i mieszkało z nami, i widzieliśmy je jako jednorodnego od Ojca*. I w objawieniu mówi (4): *widziałem odzianego w suknię pokrwawioną, i zowią imię jego: Słowo Boże, i ma na szacie swej i boku swoim pismo: Król nad królami, i Pan nad panami*. Dlaczego nie zowie go tu synem, ta jest przyczyna: aby nikt o rodzeniu cielesnym, jakie jest z męża i niewiasty, nie pomyślał. Bo Bóg Syna rodzi dziwnym a niepojętym rozumowi stworzonemu obyczajem. Jednak to rodzenie lepiej i udatniej dla nas opisać się nie może, jedno po rodzeniu słowa z rozumu. Co tak jako możemy objaśniamy.

Gdy nasz rozum co rozumie i wie: ona wiadomość słowo jest nasze wewnętrzne, które się z rozumu rodzi i pochodzi, i jest jako jedna rzecz z rozumem, pochodzeniem tylko różna: iż rozumienie z rozumu się rodzi i pochodzi, ale nie rozum od rozumienia. Gdy Bóg sam siebie rozumie, i jakoby sam na się wejrzy, jaki jest: zaraz rodzi onę wszystką wiadomość i mądrość, i co jedno w sobie ma, wypuszcza z siebie i wylewa; i to jest Słowo jego, i Syn jego, persona w sobie stojąca, w tejże naturze Boskiej. Jako gdy kto w zwierciadło wejrzy: zaraz rodzi się wszystka i taż twarz jego; tym tylko różna: iż ona w zwierciadle od tej bez zwierciadła pochodzi, i niejako się rodzi. To acz słabo i nierówne podobieństwo może nam do rozumienia tego dziwnego rodzenia cokolwiek pomóc. A więcej pomoże, gdy kto rozważy, czym Słowo Boże od naszego ludzkiego słowa różne jest. Co się w przeszłym kazaniu napisało (5). Tu miejmy na tym dosyć, iż Syna Bożego Jan święty Słowem zowie, dla takiego wiecznego i przedziwnego bez matki rodzenia; którego acz my zrozumieć i pojąć nie jesteśmy winni: ale wierzyć je i wyznać winni jesteśmy dla zbawienia naszego.

To tedy *Słowo*, mówi Jan święty, *było na początku*; to jest zawždy było, nigdy się nie poczęło; nie jest jako świat, i co na nim jest, stworzone: ale rodzone przed wieki. *Dziś*, to jest zawždy, mówi Pan Bóg (6), *urodziłem cię*. Jako Bóg Bogiem, tak się sam zawždy rozumiał, i tę Mądrość i Słowo z siebie wypuszczał: tak tego Syna swego rodził, bez czasu, bez początku. Jako słońce i promień jasności jego zaraz są: nie pierwej jedno niż drugie: tak Ojciec i Syn zaraz są, bez żadnego początku, nie pierwej Ojciec niżli Syn, ani Syn pierwej niżli Ojciec.

Dalej mówi święty Jan: *a Słowo było u Boga*. Zawždy był Syn, nigdy początku nie miał: ale zakryty u Ojca i zatajony, jako na łonie jego, jako niżej mówi, nie widziany był a nierozumiany od ludzi. Bo mądrość ludzka po tym, co jest stworzone, jako mówi apostoł (7), dowiedzieć się o jednym prawym Bogu mogła: ale o rodzeniu Syna przedwiecznym, i o trzech personach w Bóstwie nigdy

się dowiedzieć nie mogła, póki się ten Syn Boży i to Słowo nie objawił, a w ciele się naszym nie ukazał. O czym w liście swym tenże Jan święty mówi (8): *opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca, i ukazał się nam*. Był u Ojca jako w domu swoim, i nigdy od niego się nie oddzielał; i owszem był tymże z Ojcem Bogiem, jako dokłada, mówiąc:

A Bóg był Słowo, albo: Słowo było Bogiem. To jest Syn on Jego, od wieku rodzony, był Bogiem, tymże co Ojciec, i tejże natury, co Ojciec, jako Bóg z Boga. Jako człowiek człowieka z tą naturą ludzką rodzi: tak Bóg Boga rodzi, z tym bóstwem i z tą naturą Boską; i dlatego Słowo albo Syn jest Bogiem. A żeby kto nie rzekł: toć są dwa Bogowie: tedy przydaje i powtarza Jan święty, mówiąc:

To było od początku u Boga. Nie dwa Bogowie, ale jeden. Różność tylko jest ta: iż Słowo u Boga, nie Bóg u Słowa. Inszy jest, u którego jest, a inszy, który u niego jest: ale Bóg jeden i bóstwo jedno. Syn się od Ojca rodzi, i na łonie jego, to jest w wielkim z nim złączeniu jest: ale Ojciec się od Syna nie rodzi, a Syna ma w sobie, który od niego rodzeniem pochodzi. I ta jest różność person w jednym bóstwie, i dlatego nie dwa bogowie są: ale jeden jest w naturze swej Bóg, a persony trzy, jako się indziej o Duchu Świętym dokłada.

A na większe utwierdzenie Syna Bożego i tego Słowa, mówi: *wszystko się przezeń stało, i bez niego nic się nie stało, co się stało*. Przez Słowo stanął świat, i to co na nim jest, z niczegoż. Ten Syn Boży stworzył wszystko z Ojcem, co jedno jest stworzonego, a sam jest niestworzony. *Słowem*, mówi psalm (9), *Bożym*, to jest Synem Bożym, *umocniły się nieba, i Duchem ust jego wszystka siła ich*.

Tak Jan święty wyznał przedwieczność i prawe bóstwo Syna Bożego przeciw Cheryntowi i Ebionitom, którzy fałszywie nauczali, jako Syn Boży przed Maryją, matką swą, nie był; i przeciw Arianom, którzy potem nastali, a stworzeniem Syna Bożego czynili; i przeciw Sabellianom, którzy mieszały Ojca z Synem, różności w personach nie kładąc; i przeciw innym przeciwnym prawdziwemu bóstwu Syna Bożego i Trójcy Przenajchwalebniejszej bluźniercom. O czym już więcej mówić nie potrzeba.

Tego tyle dokładam: iż w tych słowach taki, jako się rzekło, jest rozdział: *bez niego nie stało się nic, co się stało*. Bo i niektórzy doktorowie łacińscy tak te słowa dzielili: *bez niego nie stało się nic*; i tu stanawszy, poczynają: *co się stało w nim, był żywot*. *Nic* zowią grzech, który stworzony od Słowa, to jest od Syna Bożego, nie jest. Ale grzechu nie możemy zwać *nic*. Bo gdyby *nic* nie był: Bóg by zań piekłem nie karał: wielkie i szkodliwe dzieło grzech jest. Daleko lepiej i do rozumienia udatniej czytają inni doktorowie: Ambroży i Hieronim, tak jako się rzekło, póty dzieląc: *bez niego nie stało się nic, co się stało*, a poczynając jako nowy wiersz: *w nim był żywot*.

Póty Jan święty przedwieczność i bóstwo Chrystusa Jezusa, Syna Bożego, wyświadcza, a potem oznajmia, jako była tego potrzeba do ludzkiego odkupienia, aby ono przedwieczne Słowo, albo Syn Boży, ukazał się w ciele naszym, i był zjednoczony i wcielony w naturę naszą ludzką, a przez nią nas zbawił.

W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Ludzki wszystek naród w Adamie, pierwszym ojcu swym, i w grzechach

uczynkowych, umarły był Bogu na duszy, na wieczną śmierć potępiony i na doczesną; jako mówi apostoł (10): *przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć*. A jako umarły nie widzi: tak też za oną duchowną śmiercią, która człowieka od Boga i łaski jego oddziela, przyszła na ludzkie ślepotę, w której w wielkie błędy około prawdy, i w wielkie grzechy z strony cnoty upadali, i w tych dusznych ciemnościach żyli, gniew Boży sobie zbierając, i potępienie śmierci wiecznej. Potrzeba tedy wyciągała do zbawienia ludzkiego, aby ludzie byli ożywieni i oświeceni; aby się z Panem Bogiem pojednawszy, i łaski jego dostawszy, żywot w nim wieczny mieli, a od błędów i ciemności wybawieni, pobożnie i sprawiedliwie żyli. Jako apostoł mówi (11): *byliście niegdyś ciemnościami, a teraz jesteście światłością w Panu*.

Tegośmy tedy żywota i światłości tej mieć nie mogli, jedno przez Syna Bożego. O którym tu Jan święty mówi: *w nim był żywot, a żywot był światłością ludzką*. On sam zjednać mógł i dać nam żywot wieczny, i łaskę u Boga, i oświecić ciemności błędów naszych, i znieść noc grzechów wielkich naszych. Jako o sobie u tegoż Jana świętego mówił (12): *jam jest żywot*. I indziej (13): *przyszedłem, aby żywot mieli, i hojnie go mieli*. I indziej (14): *nie chcecie przychodzić do mnie, abyście żywot mieli*. I o tej swojej światłości mówi (15): *ja jestem światłością świata: kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale światłość żywota mieć będzie*. I prorok o tym Synu Bożym napisał (16): *dałem cię na światłość narodom, abyś był zbawieniem moim, aż do końca ziemi*. W nim tedy nasz był żywot, i z niego wypłynąć na nas miał, a to przez łaskę, którą nam z nieba przyniósł na usprawiedliwienie dusz naszych, i przez sakramenty, które nam zostawić raczył. Oświecił nas Syn Boży nauką swoją i przykłady żywota swego, i daje łaskę do wiary, onę nam wlewając, i pomocy nam na powstanie z grzechów i nowy żywot do usprawiedliwienia użyczać raczy. Acz ludzie nie wszyscy tę światłość przyjmują, jako dokłada, mówiąc: *światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnują*. Ludzie, którzy się w ciemnościach, to jest w grzechach kochają, nie chcą tej światłości, która ich z grzechów wywodzi, i niesprawiedliwość odgania.

A iż Jan Chrzciciel ukazał się też ludziom jako świeca, o którym Pan rzekł (17) : *on był pochodnią gorejącą, i chcieliście się do czasu weselić z światła jego*: dlatego ten Jan ewangelista o tym Janie Chrzcicielu przestrzega, iż nie był prawą światłością, ale tylko promyczek jej, puszczone na świadectwo prawdziwej światłości. *Był człowiek posłany od Boga, któremu Jan imię było: ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości, aby wszyscy uwierzyli przezeń*. Nie był on światłością, ale o światłości świadectwo dać miał. Jan Chrzciciel był jako gwiazda od słońca oświecona, ale nie słońcem. Był jako miesiąc, który swojej światłości nie ma, ale ją od słońca bierze. Świecił z uczestnictwa, nie z przyrodzonej mocy swej. Świecił, aby prawdziwą światłość, którą jest Syn Boży, ukazywał. I mówi dalej:

Była prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego. Nie mógł Jan Chrzciciel nikogoż prawdziwie oświecić. Bo był tylko szczerzy człowiek, nie mógł do serca nauką swoją przeniknąć. Nie mógł wlać w serce wiary. Nie mógł oddalić grzechów i ciemności duchownej, i usprawiedliwić, i duszę miłą i wdzięczną uczynić Bogu nie mógł. Sam to tylko Chrystus, Syn Boży, czyni, jako prawdziwy żywot i niebieska światłość nasza. A z tą światłością łaski swej do zbawienia ludzkiego skąpy nie jest. Każdemu jej udzielać chce, każdego oświecać i ożywiać ma wolę. Nikim nie gardzi, nikogoż od tej rzeki dobroci i łaski swej nie odmiata, jako sam mówił (18): *wszyscy do mnie pójďte, którzy obciążeni jesteście; kto pragnie, przyjdź do mnie, a pij* (19). A iż ludzie nie wszyscy idą, nie wszyscy swego dobrego znają: już się na nie żałuje Jan święty, a wdzięcznych i dobrych szczęście ukazuje, gdy mówi:

Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest, a świat go nie poznał. Do własności swej przyszedł, a swoi go nie przyjęli. A którzy go przyjęli, dał im moc stawać się synami Bożymi, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga urodzeni są. To jest trzecia część tej świętej ewangelii. Dziwuje się Jan święty dobroci wielkiej i poniżeniu dla nas Syna Bożego: iż sam będąc twórcą wszystkiego świata, zakryty w majestacie swym i niewidomy; mieszkając, jako apostoł mówi (20), w światłości nieprzystępnej, stał się widowym: *a świat go nie poznał*: to jest ludzie świat miłujący, którzy świeckiej ozdobności i dostatków czekali i w nich się kochali, i onym zakrytym i niskim na ziemi pogardzili. A ci zwłaszcza w Izraelu, z których się krwi urodził, którym pierwaj obiecany był, którzy prorockie pisma o nim mieli, którzy go długo od Boga prosili i czekali: a gdy przyszedł, owym wzgardzili, i jemu nie wierzyli, i na koniec go zabili. O jako wielka złość ludzka. O jako ślepotę czyni zamiłowanie świata tego, i pychy, i dostatków, i sławy tej na świecie marnej, która mija i nie trwa, i do wiary o rzeczach trwających i wiecznych nie dopuszcza.

Wielkie szczęście wierzących, i do tego poniżonego w naturę ludzką Zbawiciela Chrystusa przyjmujących: którym daje się moc, aby synami Bożymi zostawali (21). Bo za tym i dziedzicami dóbr Boga, Ojca swego, zostają, i miłość jego ku sobie i opatrzność wszelaką tak wielkiego i dobrego Ojca mają. Ale uważajmy, co mówi: *dał im moc, aby zostawali synami Bożymi*. Ta moc bierze się na chrzcie świętym przez wiarę: ale nie stajemy się doskonałymi synami Bożymi, aż przez miłość i pobożny żywot. Kto wierzy i ochrzci się, już się synem Bożym urodził, ale jeszcze nie dostaje synowskiego dziedzictwa, aż dorośnie przez miłość i dobre uczynki, jako Pan mówi (22): *miłujcie nieprzyjaciele swoje, abyście byli synami Ojca waszego, który w niebie jest*.

To rodzenie na syny Boże nie jest cielesne, mówi Jan święty. Nie ze krwi, ani z woli, to jest z pożądliwości męża i niewiasty: ale z Boga. Gdy się chrzczymy z wody i z Ducha Świętego, bierzemy nowe duchowne rodzenie, i stajemy się z synów ludzkich synami Bożymi, wierząc w tego to Syna Bożego, i za tem mamy odpuszczenie grzechów, i usprawiedliwienie, i łaskę a dar do żywota pobożnego i pełnienia zakonu Bożego, i dostajemy prawa do dziedzictwa synowskiego i dóbr chwały wiecznej. Tego wszystkiego mieciliśmy nie mogli z żadnej wysługi naszej, i z żadnej pomocy wszystkiego świata, i aniołów wszystkich: jedno z samego Syna Bożego, który był zawždy, i był ożywieniem i światłością naszą. Który będąc niewidomy u Ojca, by był na świat się nie ukazał, i człowiekiem się i bratem naszym, i uczestnikiem natury naszej nie stał, i przez poniżenie i wcielenie, i za tem przez naukę, przykłady, i przez mękę i śmierć swoją nas nie odkupił: nigdybyśmy byli zbawienia i takiego szczęścia nie mieli. Dlategoż rzekł dalej Jan święty, prawdziwe wcielenie Syna Bożego wyznawając:

Słowo stało się ciałem. I to jest ostatnia część tej ewangelii. Dlatego, aby ludzie mieli on żywot, i onę światłość, i to, co za nią idzie: synów Bożych dostojność i dziedzictwo niebieskie: Syn Boży, Słowo, stało się ciałem: to jest stał się człowiekiem. Pismo człowieka ciałem zowie na wielu miejsc. *Wszystko ciało popsowało drogę swoją* (23): to jest, wszyscy się ludzie popsowali. *Ogląda*, mówi Izajasz (24), *wszystko ciało Zbawiciela Bożego*. I psalm (25): *do ciebie Panie przyjdzie wszystko ciało*: to jest wszyscy ludzie. Co dlatego Pismo czyni, ciałem człowieka zowiąc: abyśmy się do pokory, i poniżenia przywodzili, na ciało nasze patrząc; nad które nic nie masz słabszego i podlejszego, które błotem się i gliną zwać słusznie może.

W czym się też przedziwna Boska ku nam miłość pokazuje: iż będąc Bogiem stał się ciałem, stał się człowiekiem, przyjął tak słabą, tak podłą naturę naszą, i w niej się uniżył, a jako apostoł mówi (26), *wyniszczył*, chwały swojej Boskiej niejako odstąpiwszy: stał się człowiekiem, aby ludzie

stawali się jako Bogami; stał się synem ludzkim, aby ludzie synami Bożymi zostawali. Prawdziwe a nieobłudne ciało i duszę ludzką wziął, i w personę swoją Boską zjednoczył. Prawdziwie z ludźmi widomie mieszkał i obcował, jako dokłada ten Jan święty: *mieszkał między nami*. Wedle onego proroctwa Barucha (27): *ten jest prawy Bóg nasz, i żaden nadeń uważony nie będzie, i ten znalazł nam drogę karności, (to jest zakon dał), i podał go Jakubowi, słudze swemu, i Izraelowi, miłemu swemu; potem na ziemi widziany był, i z ludźmi towarzyszył*. I dokłada Jan święty:

Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodnego od Ojca, pełnego łaski i prawdy. Widział go Jan ten święty i z innymi. I jako indziej mówi (28): *dotykaliśmy się Słowa żywota*. Widział, gdy cuda czynił, a rozkazując niemocom wszystkim i chorobom ludzkim, i śmierci, i diabłom, i wiatrom, chwałę swoją Boską jako prawy Syn Boży i prawy Bóg pokazywał. Widział chwałę jego i na górze Tabor, na przemienieniu, gdy się w majestacie swoim Pańskim, jako prawy król nieba i ziemi postawił (29). I doznał, że był pełny łaski i prawdy: to jest, iż w nim jest zupełność wszystkich darów Bożych, których ludziom do zbawienia potrzeba, które się z niego jako z źródła na wierne wszystkie wylewają. I doznał w nim prawdy, to jest, iż wszystkie figury starego zakonu w nim się wypełniały, i przezeń się wszystkie obietnice Boże, które nam w słowie swoim Pan Bóg spuścił, wykonywają, i przezeń nas nieomylna nauka prawdy zbawiennej doszła.

Toć jest zrozumienie proste a krótkie tej przechwalebnej i dziwnej ewangeliej, zebrane z doktorów świętych, i z przebranych wykładów ich: do którego wiarę mocną i dobrą wolą na wdzięczność ku takim dobrodziejstwom Boskim przyłożmy.

Gdy żywot nam z tego Słowa przedwiecznego, z tego Syna Bożego, z tego Boga, w ciele naszym urodzonego, podają: nie miłujmy śmierci. A kto ją miłuje? Ten, co się na cielesną śmierć wzdryga, a o duszną, w której jest utrata łaski Bożej i dostawanie wiecznego potępienia, nie dba, grzechy jako wodę pije, trucizny jako smacznej potrawy pożywa. Tej śmierci uchowaj nas Panie Jezu Chryste, a światłości twej w naszych ciemnościach nie oddalaj od nas, abyśmy w cieniu śmierci nie chodzili, a do żywota wiecznego nie zabłądzili. Który z Ojcem i z Duchem Świętym królujesz Bóg jeden na wieki. Amen.

Kazania na niedziele i święta całego roku Ks. Piotra Skargi Societatis Jesu. Trzecia część. *Kazania odświętne przez cały rok*. We Lwowie. NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA. 1898, ss. 387-394. (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) Kazanie to, umieszczone w trzecim wydaniu *Kazań na niedziele i święta całego roku* (Kraków 1602, fol. 490), ks. Skarga następnie skróciwszy i przerobiwszy umieścił w czwartym wydaniu (Kraków 1609, str. 501), pod zmienionym napisem: *O rozumieniu ostatka tej świętej ewangeliej św. Jana, która się na końcu mszej czyta, dolożenie* (zob. niniejszego wydania część III. fol. 54. Tutaj kładziemy obecnie tekst pierwotny. (2) Matth. 7. (3) Prov. 10. (4) Apoc. 19. (5) Na Boże narodzenie. (6) Ps. 2. (7) Rom. 1. (8) 1. Joan. 1. (9) Ps. 32. (10) Rom. 5. (11) Ephes. 5. (12) Joan. 14. (13) Joan. 10. (14) Joan. 5. (15) Joan. 9. (16) Isa. 49. (17) Joan. 5. (18) Matth. 11. (19) Joan. 7. (20) 1. Tim. 6. (21) Joan. 1. (22) Matth. 5. (23) Genes. 6. (24) Isa. 40. (25) Psal. 64. (26) Philip. 2. (27) Baruch 3. (28) 1. Joan. 1. (29) Matth. 17.



WYBÓR KAZAŃ NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

KS. JÓZEF STAGRACZYŃSKI

Okropność piekła

Straszliwe to słowa: "**Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów**". Kto nam opiszcie ogrom takiego nieszczęścia: mieć związane ręce i nogi, – siedzieć w ciemnościach najokropniejszych – cierpieć męki niewysłowione?

Te słowa Ewangelii: "**Wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów**" otwierają nam przepaść wiekuistego więzienia, opisują los potępieńców. Zastanówmy się dziś nad tymi przerażającymi prawdami Ewangelii św., przypatrzmy się okropności piekła.

Trzy rzeczy czynią piekło piekłem:

I. Odrzucenie od Boga. II. Ogień. III. Wieczność.

I.

Pierwszą karą jest utrata Boga. Jest to kara, przechodząca wszystko, cokolwiek rozum ludzki może pojąć, a język ludzki wypowiedzieć.

Utrata Boga jest karą nieskończoną. Niegdyś Paweł św. rzekł do wiernych w Milecie: "**A teraz oto ja wiem, że nie ujrzyście więcej oblicza mego wy wszyscy, wśród których przeszedłem, przepowiadając królestwo Boże**" (Dz. Ap. 20, 25). Na te słowa "**stał się płacz wielki wszystkich, a rzucając się Pawłowi na szyję, całowali go, będąc najbardziej żałośni z słowa, które powiedział, że więcej nie mieli oglądać oblicza jego**" (20, 37-38). Utrata Pawła, nauczyciela, ojca, zdawała się być onym wiernym tak wielkim nieszczęściem, że się nie mogli ukoić w żałości. Jakimże okiem będzie człowiek potępiony patrzył na utratę Boga? Bóg powie: "**Idź precz ode mnie!**" Już nie będę twym ojcem, a ty nie będziesz już mi synem. Odbieram ci dziedzictwo moje. Oko moje nie spojrzysz nigdy na ciebie, już odtąd na wieki oblicza mego nie będziesz oglądał. I ta po tysiącokroć nieszczęśliwa dusza musi iść precz, musi iść precz w nieskończoną dal od Boga, musi iść do królestwa ciemności i mąk. A kiedy potem z otchłani wołać będzie: Łaski! miłosierdzia! Pokaż mi, o Panie, świętą twarz Twoją, na którą patrzeć pragnę Aniołowie, tedy jak huk grzmotu, jak łoskot zapadających się światów rozlegnie się głos: *Non videbitis faciem meam*, – na wieki już nie będziecie oglądali oblicza mego. Idźcie precz ode mnie!...

Co za utrata! Czymże jest utrata zdrowia, dobrego imienia, majątności; czymże utrata przyjaciela, ojca, dziecięcia wobec utraty Boga i wobec tego odrzucenia od Boga na wieki!... Z utratą Dobra najwyższego utracone wszystkie inne dobra: dobra natury, dobra łaski, dobra chwały. Potępieniec jest dzieckiem bez ojca, królem bez tronu, obywatelem bez ojczyzny. Św. Chryzostom powiada: "Utratę Boga uważam za rzecz niezdolniejszą, niż tysiąc piekieł razem".

A czy potępieńcy będą pojmowali ogrom tej utraty? Tak jest. Dopóki tu na ziemi żyjemy, otoczeni dokoła dobrami ziemskimi, w nich zatopieni, nie możemy sobie boleści z tej utraty dostatecznie wystawić. Ale inaczej, gdy wstąpimy w progi wieczności. W chwili śmierci spada zasłona ciała, człowiek wchodzi w krainę wieczności: widzi on majestat nieskończony Tego, który "garścią zmierzył wody, a niebiosą piędzią zważył; który zawiesił trzema palcami wielkość ziemi i zważył na wadze góry, a pagórki na szalach" (Izaj. 40, 12). Widzi on majestat Tego, który własnemu Synowi nie przepuścił, lecz Go dał na nędze ziemskiego żywota i na śmierć krzyżową. Widzi on majestat nieskończonej piękności, której widok duszę tak zachwyca, iż jej się zdaje, jakoby w morzu rozkoszy pływała. Ale też zaraz słyszy: *Discedite a me maledicti!* Idźcie precz ode mnie, przekłęci! Ta nieszczęśliwa dusza musi iść precz, by już nigdy nie oglądać Boga, by na wieki być przedzieloną morzem bez brzegów i granic. Tedy czuje tę stratę, wobec której wszystkie inne męki piekła są jakoby jedno nic.

A czy potępieńca nie będzie mógł z czasem zapomnieć Boga? – Nie zapomni, nie może zapomnieć. Wciąż a wciąż staje mu przed oczyma ona nieskończona utrata, i wciąż a wciąż czuje nieskończoną mękę z tej utraty. Ani na jeden moment nie może zapomnieć Boga.

Co za okropność! Utracić Boga, a utracić na wieki! Utrata nieskończona i boleść nieskończona. Co to za straszna klątwa Boża!...

II.

Drugą karą jest **ogień!** Przypatrzmy się ogniewi z dwóch stron: Jakim jest sam w sobie i jakim w ręku Bożym.

Sam w sobie uważany jest to ogień prawdziwy i rzeczywisty. Skądże to wiemy? Pismo św. i Ojcowie zgadzają się na jedno, że Pan Bóg w gniewie swoim stworzył ogień, ażeby potępieńców palił i dręczył. Dosyć przypomnieć słowa Jezusowe. Co mówi Zbawiciel o ogniu? "**Wynijda Aniołowie i wyłączą złych z pośrodku sprawiedliwych, i wrzucą ich w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów**" (Mt. 13, 49-50). Wyrok zaś w dniu sądu ostatecznego na potępieńców brzmi jasno: "**Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny**" (Mt. 25, 41). Tu odzywa się Pan jako Sędzia, więc we wyrazach stanowczych.

A więc ogień i boleści ognia – co za okropność! Spójrzycie w otchłań wieczności. Tam ujrzyjecie nieszczęśliwe dusze, pogrążone w ognistych przepaściach. Czytaliście o złoczyńcach, skazanych przez ziemską sprawiedliwość na powolną śmierć ognia! Czytaliście o męczennikach, których przypiekano rozżarzonymi głowniami, oblewano wrzącą wodą lub smołą i na wpół umarłych kładziono do grobów. Ten ogień przenika oczy, przenika usta, przenika serce. Ten ogień rozlewa się potokiem po wszystkich żyłach, po wszystkich członkach aż do szpiku kości. "**Każdy ogniem będzie posolon**" (Mk 9, 48).

Przypatrzmy się temu ogniewi z innej jeszcze strony, jakim jest w ręku Bożym. Z tej przyczyny ten ogień straszliwy. Ogień ziemski stopniowo się rozpala, moc jego zwolna tylko podnosi się; ogień piekielny, jako ogień zemsty w ręku Boskim, naraz w całej swej mocy pali, wścieka się, powiedziałbym, w swej okropności. Ogień ziemski pożera ciało, i dlatego boleść przemijająca, krótka; ogień zaś, jako ogień pomsty w ręku Bożym, ożywia ciało, które pali, jest

solą, która nie dopuszcza umrzeć, lecz przeciwnie zachowuje. **"Każdy ogniem będzie posolon, a każda ofiara będzie solą osolona"** (Mk 9, 48). Ogień ziemski jeden tylko sprawia ból, choć niepojęty; ogień piekielny, jako ogień pomsty w ręku Boskim, wszelakie możliwe bóle zadaje.

Czymże więc jest wszystka boleść ziemska w porównaniu do bóleści piekielnych! Litujemy się nad więźniami, wtrąconymi do ciemnej wieży, do której promień światła nie dochodzi. Litujemy się nad chorymi, co w ostatniej biedzie i nędzy leżą na garści barłogu. Litujemy się nad rannymi na wojnie, którym rękę, nogę odrzynają, przypiekają; lecz czymże to wszystko wobec ognia piekielnego? ***Risus sunt***, mówi św. Chryzostom, to śmiech, to igraszka tylko dziecinna. A przecież i te ziemskie cierpienia tak okrutnie bołą. Jeżeli więc kilka kropelek cierpienia tak gorzkie, jakże gorzkim musi być cały potok, całe morze, cały ocean cierpienia, który się na potępieńców wyleje? ***"Si tanta est stilla, quid erit torrens?"*** pyta się św. Hieronim.

Czy to sobie dobrze rozważamy? Pytam się to jedno tylko: **"Kto z was zamieszka w ogniu pożerającym?"** (Izaj. 33, 14). Spójrz w ten ogień – spójrz każdy okiem wiary. Tedy będziesz błagał: **"Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twojego"** (Ps. 50, 2).

III.

Piekło jest wieczne. Wieczność, co za słowo! Rozważmy sobie to słowo! Potępieni muszą cierpieć na wieki i każdego momentu muszą cierpieć wieczność całą.

Że z piekła nie ma wybawienia na wieki, że męki jego trwają bez końca, jest to artykuł wiary, ufundowany na wyraźnych wyrokach Pisma św. Pan Jezus mówi o robaku, który nie umiera, mówi o ogniu, który nie gaśnie i, ażeby z góry wszelkim wątpliwościom drogę zagrozić, jako Sędzia ogłasza dekret stanowczy: **"Idźcie precz ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny"** (Mt. 25, 41).

Straszliwa wieczności! Nie mógł jej pojąć wielki teolog Origenes, i pobłądził. My wierzymy, iż piekło wieczne, a jednak gdzie pokuta? Słyszac, że niegdyś pokutnicy musieli stać przede drzwiami kościelnymi we włosienicy, z głową posypaną popiołem; że niegdyś pokutnicy musieli dziesięć, dwadzieścia lat za grzechy czynić pokutę w poście, modlitwach i płaczu, zanim ich wpuszczono do świątyni i Ciało Pańskie im podano; słyszac to, pytamy się zdumieni: Czy to podobna tak długą i tak surową czynić pokutę? Ale czymże są one wszystkie pokuty w porównaniu do pokuty w piekle, do pokuty bez końca, do pokuty w ognistych płomieniach? Kto wierzy naprawdę, wierzy w tę wieczność, ten co prędzej odda co cudzego, i naprawi wszystkie krzywdy ludzkie; ten jeszcze dziś zerwie grzeszne związki; dla tego żadna pokuta nie będzie za wielką i za długą.

Co więcej: potępiona dusza każdego momentu cierpi całą wieczność męki; każdego momentu doznaje mąk przeszłości, terażniejszości i przyszłości.

Jakże potępione dusze mogą cierpieć męki, które przeszły i te, które dopiero mają nastąpić? Cierpią grzesznicy męki przeszłości, a to przez zastanawianie się nad tym, czym oni byli na świecie. Czymże byli na świecie? Byli dziećmi Bożymi, mieszkaniem Ducha Świętego, braćmi Chrystusowymi, dziedzicami żywota. O jak łatwo mogli się zbawić. Lecz nie chcieli. Z własnej

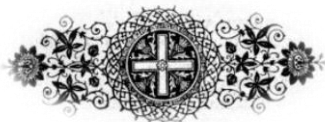
winy utracili najświetniejszą koronę, własnymi rękami wykopali sobie tę przepaść, z własnej woli rzucili się w morze wszelakich mąk. Ta myśl każdego momentu budzi w nich rozpacz i każdego momentu wszystkich ciężarów mąk już minionych kładzie na te dusze nieszczęśliwe. I przyszłość gniecie całym ciężarem. Strach przed złem grożącym w przyszłości równa się samemu złemu. Przypatrzcie się złoczyńcy, prowadzonemu na stracenie. Na czole rozlany głęboki smutek, kolana drżą, ręce się trzęsą, strach i trwoga w oczach, w całej postawie. On cierpi męki śmierci wpieryw, zanim mu stryczek zarzucą na szyję, zanim kat miecz podniesie. W piekle strach przed męką, która ma przyjść, zwiększa boleści, które już cierpi.

Kończę – lecz nie, nie kończę. Niech już samaż ona przepaść mówi. Co ona mówi do sprawiedliwych? Mówi, by niewinności swej strzegli, by się grzechu strzegli, bo grzech drogą do piekła.

Co mówi do pokutujących? Mówi, by dziękowali Bogu za miłosierdzie, by wytrwali, by na nowo nie popadali w grzech.

Co mówi do grzeszników? Mówi, by się co prędzej nawrócili. Uciekajcie co prędzej do miłosierdzia Bożego, co prędzej pojednajcie się z Bogiem. Przepaść wydała głos swój. Amen.

Ks. Józef Stagraczyński, *Wybór kazań niedzielnych i świątecznych*. Tom II. Poznań. NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA. 1908, ss. 198-203.



USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

O wyłącznym dla chwały Boskiej działaniu

Słuszne przyczyny mogą cię zniewolić w życiu powszednim do posług Marty i do zatrudnień zewnętrznych; wejdź jednak jak najprędzej w siebie i "obierz częśćkę Maryi" (Łk. X, 42). Opieraj się roztargnieniu zmysłów; odpychaj wyobrażenia schlebające złemu pociągowi, a nie daj się uwieść zdradliwym wykrętom natury. Lękaj się zabaw dłuższych i chroń się w głąb duszy, gdzie zawsze znajdziesz przytomnego Boga. Oczekuj na znamiona Jego woli z wytrwałością, z uszanowaniem, korząc ducha twego, zatapiając myśli w Bogu. Pilnie trzymaj na wodzy burzliwą naturę, bo ona równie jak umysł tysięcy będzie

wyszukiwać pozorów na swą korzyść. Dlatego trzeba podbijać umysł pod jarzmo Chrystusa, trzeba go poskromić, poddawać Bogu w prostocie, jako nędznego nieuka, nie umiejącego nawet modlitwy Pańskiej wybąkać, a nie pozwalać mu nigdy rozbierać, sądzić i porównywać różne światła, którymi Bóg świeci z góry duszy.

Duszo wierna! nie zatrudniaj się ciekawymi badaniami nad działaniem łaski w tobie, ale raczej spocznij w Bogu nie starając się o poznanie, jakim jest Bóg. Jego miłuj jedynie i prócz Niego nie miej żadnych celów. Wtenczas dopiero zabezpieczysz się od błędu.

A choćbyś nawet i omdlał, wnet się wyleczysz, byleś wytrwał w czystej i skromnej intencji. Poczujesz krzyże zwątpienia, ale gdy w pośrodku słabości odnowisz swoje postanowienia, gdy bezzwłocznie wejdiesz w siebie, już się z dobrą nie rozminiesz drogą. Zbierz się tylko wtenczas wszystkimi siłami duszy, wszystkimi władzami umysłu, wszystkimi czuciami natury, a niewymowny postęp uczynisz. A gdybyś codziennie mógł sto razy odmawiać ten akt pobożny, uzyskałbyś za każdą razą wyższy stopień czystości, łaski, światła i zasługi. Wszelako innego przy tym nie obieraj celu, prócz chwały Bożej, nie żądając ani wyższego światła ani duchowej słodyczy.

Dałby Bóg, żebyś chciał świątobliwie szaleć, żebyś się chciał stać obojętnym na sarkanie ludzkiej mądrości. Wtenczas dopiero zostałbyś sownie wynagrodzonym, zwłaszcza jeśli masz umysł przenikliwy i bystry; bo w krótkim czasie uczułbyś niezmiernie pocieszenia, których żadne słowa wyrazić nie mogą. Czułbyś je nierównie żywiej od tych, których pojęcie jest tępsze, a dla których tym samym schwycenie prawdy jest trudniejsze.

Miej godziny dobrze rozłożone na wszelkie zewnętrzne zatrudnienia a swobodniejszy czas zostanie ci do pobożnych uczynków. Wystrzegaj się marnotrawienia chwil życia, bo jeśli wykonaniem czynności twego powołania możesz się Panu Bogu podobać, to obrażasz Go niezawodnie tracąc na próżnych zabawach te chwile, w których łaski mogłyby na cię spływać. A nawet gdy się zajmujesz uczciwie czytaniem, pisaniem, lub ręcznymi robotami, nie zatapiaj się nigdy w tych rzeczach tak zupełnie byś stracił pamięć o Bogu: zwracaj się owszem częstokroć choćby krótkim westchnieniem do Niego.

Pamiętaj też byś we wszystkich okolicznościach badał swojego ducha, jaka jest wola Boga, czego po tobie wymaga i na co pozwala; nie rozpoczynaj żadnego dzieła, nie zastanowiwszy się wprzód, będzie li to Bogu przyjemnym lub nie; co ci się zdawać

będzie, że Bóg pochwali, to wykonaj wiernie, pilnie i z ochotą. O jakże cudne życie, jakże cudną wielkość znajdziesz w śmierci nadzmysłowej i w uniżoności ducha! Pomocy szukaj w rozmyślaniu nad gorzką męką Zbawiciela: ale niech to rozmyślanie będzie gorące, pełne miłości, zanurzające się w bolesne Jego cierpienie, nie samym zaś tylko zimnym przypominaniem historii Jego męki. Jeśli nie możesz sam przez się wynieść się z zimnego stanu, módl się, by cię Bóg natchnął żarliwością, by łaską swoją dopomagał niemocy twego serca. Co tylko ci ześle wtenczas to przyjmuj równą wdzięcznością, choćby to było światło, choćby też ciemności, powtarzając wytrwale te słowa: "*Panie niech się stanie co tylko chcesz i jak tylko chcesz*".

Każden z nas życzyć sobie powinien z całego serca by na ostatnim miejscu wszędzie był postawiony. Jeżeli który zostanie wyniesionym do wysokiego dostojęstwa, niechaj pragnie być z niego straconym jak najprędzej i jak najniżej. Wszakże to nawet życzenie, niech ofiaruje Panu Bogu, a niech będzie gotów wypełnić we wszystkim Jego wolę, na to jedynie zważając w świętości, w poniżeniu, w szczęściu, w niedoli, w honorach i obelgach.

Niechajże was nic nie obchodzi prócz spełnienia się woli Boskiej. Jeżeli uczucie pragnienie dobrych uczynków, chęci do pobożnych aktów, do pielgrzymek, do osobliwych umartwień itp. nie idźcie nigdy za własnym upodobaniem, lecz oddajcie się całkowicie prowadzeniu Boga. Ofiarując intencję, a zrzekając się woli, większą mieć będziecie zasługę, aniżeli gdybyście byli Bogu narzucili, iż tak rzeknę, cześć ugruntowaną na własnych zamysłach. Usiłujmyż wszelkimi siłami wyprzeć się samodzielności, przywiązania do rzeczy posiadanych, kochania przyjaciół i niewiast, o ile nam wola Najwyższego nie nakazuje tego kochania. "*Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i Mamonie*" (Mt. VI, 24). Musicie więc wybierać między Bogiem a naturą: czcąc

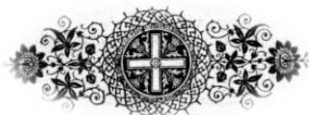
Boga ujarzmić naturę, albo hołdując naturze, wyprzeć się Boga. Od czego niech nas Jezus Chrystus uchwata.

Wy sami wolelibyście niezawodnie być posądzonymi w oczach świata o najczarniejsze zbrodnie, jak być winnymi najmniejszego grzechu przed Bogiem. Dlatego nie powinno was boleć poniżenie zewnętrzne, byleście w głębi serc widzieli niezachmurzone oblicze Boga. Ale gdy świat uczynił tak trudnym skromność w życiu zewnętrznym, starajcie się okazać przynajmniej jak mało cenicie ten blask i ten zbytek, którego się ustrzec nie możecie. Ulegajcie z cichością każdemu nad kim was Bóg nie postawił zwierzchnikami; nie garnąc się do rozkazywania, ani do napominania, ani do sądzenia, tam gdzieście nie powołani. Nie potępijcie wad w drugich, nie wiedząc czyście od nich nie gorsi, bo jeżeli sądzicie bliźniego po jednym uczynku, Bóg osądzi was podług woli, która stokroć może pożądlwsza. A zaś co macie w sobie dobrego, to

przypisujcie Bogu samemu i składajcie Mu pokorne dziękczynienia.

Żyjąc w zgodzie z wszystkimi, odpuszczajcie urazy jako chcecie by wam Bóg odpuścił. Jak tylko można, oddalajcie od siebie zewnętrzne wpływy przeszkadzające wam w rozmyślaniu, nie wdawajcie się do spraw, które do was nie należą, nie dzielcie serc waszych między Bogiem a światem. W rzeczach wiary, unikajcie ciekawości, byście nie popadli w błędy: ale trwajcie w prostocie i uległości. Co tylko przykrego doznawać, i smutnego widzieć będziecie, to wszystko Bóg dopuścił, a wam znosić przystoi bez szemrania dla miłości i dla chwały Boga. Nie brońcie się z natarczywością, gdy was będą napastować, ale z umiarkowaniem i w duchu cichości; nie będzie wam trudno znosić spokojnie pokrzywdzenia, jeżeli się tylko zrzeciecie doskonale miłości własnej.

Jana Taulera zakonu św. Dominika *Ustawy duchowe*, dzieło z XIV wieku. Tłumaczenie polskie przejrzał i wydał ks. Z. Golian. W Krakowie 1852, ss. 236-242.



Zwalczanie pogańskich obyczajów

Intencja ogólna Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 1921 rok potwierdzona przez Ojca św. Benedykta XV i opatrzona jego błogosławieństwem.

I. Jakie to pogańskie obyczaje?

"Ciekawa intencja" pomyśli niejeden. "Czy nie urąga cywilizacji naszych czasów? Obecny świat chełpi się oświatą i postępem, a tymczasem Ojciec św. każe się modlić, abyśmy przestali być poganami!" – Czy rzeczywiście chrześcijanie jeszcze się nie otrzęśli z pogaństwa, czy jeszcze hołdują bałwochwalstwu? Trudno uwierzyć, ale tak jest naprawdę. To czynimy, co i poganie. – A co czynili poganie? Uwielbiali i ubóstwiali to tylko co im pod oczy podpadało: ciało i siły przyrody, a nie wzniesli się wyżej, jak im św. Paweł wyrzuca, (Rzym. I, 20. 21) do poznania i uwielbienia Stwórcy wszechrzeczy. – Nasza cywilizacja i obyczaje nie sięgają też wyżej. Nowoczesne

ucywilizowane pogaństwo ciała się kłania i hołd mu składa – co się nazywa kultem ciała. Gdzie i jak ten kult ciała odbiera?

Gdzie? Nieomal wszędzie: w nauce, w sztuce, w ubiorze, przy ucztach i zabawach, we wszystkich prawie sprawach, nawet najpoważniejszych, ciało jest celem kultu. I tak np. wejdźcie do bibliotek, zwłaszcza publicznych, wyciągnijcie pierwszą lepszą książkę z szumnym tytułem: "Cuda postępu" – "Prawda o Bogu" – "Z ciemności do światłości" itp., czego się tam doczytacie? Że Boga nie ma, tylko natura i jej siły świat zbudowały, a głowa ludzka upiększyła. Jeżeli natura, jakaś ślepa i bezrozumna, tak jest potężna i mądra, a Boga nie ma – używajże, człowiecze, dogadzaj ciału, bo cię nikt poza grobem do odpowiedzialności nie pociągnie! – Popatrzcie na obrazy, na które się sztuka wysiła. Im więcej są ubarwione zmysłowością i rozpustą, tym większy mają podziw, pokup. – Cóż do teatrów i tak zwanych "movies" ściąga? Wybryki ciała, bezwstydną nagość, co popędy zmysłowe w widzach obudza, – strój i ubiór, jak wiecie, zwłaszcza niewieści i nowoczesnej mody, jest cały poświęcony bałwochwalczej służbie ciała. – Uczty, zabawy kiedy się najczęściej urządza? Wtedy, kiedy najwygodniej dla ciała. W sobotę wieczorem najodpowiedniejszy czas na nie, bo w niedzielę może się ciało wywczasować, choćby do samego południa wygrzewało się na miękkim łóżu, zlekceważyło służbę Bożą w Kościele. – Nawet w najpoważniejszych sprawach ciało jest celem kultu, napomknęliśmy wyżej. Jedną z najpoważniejszych spraw jest zawieranie małżeństw. Czytajcie młodych ludzi listy do siebie, gdy sobie nawzajem w oko wpadli. Co tam wzdychań, jak do cudownych obrazów – co tam aktów zapewnień wierności, nadziei i miłości, większej i potężniejszej aniżeli przed krucyfiksem! Rozkochany powiada, że "sobie śmierć zada", jeżeli wzajemności nie dozna, to znaczy, że się poważy na samobójstwo, a co na jedno schodzi, że się samego Boga dla niej wyprze. Jakże przy tak szalonym kulcie ciała może być miejsce dla Boga i wyższych celów, które święty związek małżeński powinien mieć na oku? I tak wszędzie kult ciała Bogu chwałę zaciemnia i odbiera – wszędzie wnosi:

1. pogańskie obyczaje. – Czy też ten kult jest przynajmniej niedrogi? Bez porównania droższy od kultu Boga.

2. Jak ciało tę cześć odbiera? Kłaniają mu się uczeni, artyści, największe nawet talenty składają mu w ofierze swoje zdolności, chcąc prześcignąć w jego hołdzie. Najzdolniejsi powieściopisarze w brudach ciała maczają pióra, niepoślednie pędzle dobierają barw we wstrętnej jego kałuży – a wszystko w imię sztuki, nauki i postępu! Kto by zaś ich ganił lub nawet nie podziwiał, to wstecznik, zacofaniec, a już co najmniej "klerykał".

Nie tylko artyści, geniusze, bogacze, ale nawet biedny zarobnik i robotnik adoruje ciała kaprysy. Żali się w niebogłoty na wyzysk księży, a sam marnuje cały nieraz zarobek, składając go ciału w ofierze w miejscach rozpusty i pijaństwa. Chociażby miał dwie dusze i obydwie trzeba by mu było zbawić, nie kosztowałoby go tyle, ile jedno ciało pożera.

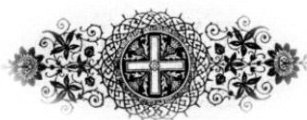
Ciało jest tak łakome hołdu i tak swojej czci wymagalne, że nas naraża na niewygody, przykrości, choroby, niebezpieczeństwa, aby tylko swój kult odebrać. Dość rzucić okiem na obcisłe, niewygodne gorsety, na lekkie, przewiewne na zimnie suknie, na nagie, podobne do indyjskich szyje, wystawione na wichry i mrozy, na obsypane pudrem lica, który nieraz przez domieszkę trujących składników wywołuje pryszczki i wyrzuty na twarzach – dosyć przyglądać się zmarnowanym bezsenną nocą na tańcach i pohulankach młodym osobom, co wskutek wyuzdanej swawoli przedstawiają widok starców i kalek. – Kult ciała jest ogólny, kapryśny, szkodliwy i nadzwyczaj kosztowny.

II. Reguły pomocnicze do zwalczania pogańskich obyczajów.

Nie mieszajmy celu ze środkiem. W tym najbardziej poganie pobiłdzili, że słońce, gwiazdy, siły natury, przyjemności życia, które są tylko środkiem do poznania i posiadania Boga, uważali za przedmioty czci Bożej i za jedyny cel życia. – W tym i my błądzimy i stąd pochodzi skaza naszych obyczajów. I tak np. praca jest środkiem – zbawienie duszy celem. Znaczy to, że nie na to pracujemy, abyśmy mogli wymagania i wygody ciała zaspokoić, ale na to, aby przez zabezpieczenie potrzeb ciała, mogli pomóc duszy do jej zbawienia. Nie na to oddajemy się rozrywkom, urządzamy zabawy, bywamy na teatrach, przypatrujemy się obrazom, kształcimy się itp., abyśmy w tym całą naszą duszę i ciało zatopili, ale na to, aby godziwa rozrywka podniosła nas na duchu, pokrzepiła na siłach do nowych trudów życia – aby teatr pouczył nas i wpłynął dodatnio na nasze obyczaje – aby obrazy, nauka i książka rozjaśniały nasz umysł i podniosły do Boga – aby obraz błysnął nam pięknem Bożym, którego promyk udatny pędzel malarski przedstawił. – Nie na to rozbudzamy w nas i w innych miłość ojczyzny, abyśmy jej jedynie chwałę głosili, uważali ją za bożyszcze, ale na to, aby przy jej chwale i pomyślności uwielbiać Boga. Używajmy stworzeń jako środka do celu, bo to ich przeznaczenie, a nie stawiajmy ich wyżej Boga, bijąc im pokłony bałwochwalcze.

Druga reguła da się sprowadzi do tych słów: O tyle – o ile! To znaczy, że człowiek powinien o tyle używać środków, o ile dopomagają do osiągnięcia celu ostatecznego – a o tyle ich nie używać, o ile są przeszkodą. Używamy wprawdzie tej reguły w naszych codziennych sprawach, a nie używamy do wiecznego zbawienia. Malarz dobiera kolorów, rzeźbiarz materiału, kucharz potraw i przypraw, chory zażywa medycyny tyle ile ma przepisane. W sprawie zbawienia kieruje nami zmysłowość, wygoda i przyjemność – nie to, co dobre, ale to co ja lubię. Nie użalajmy się na Boga, na ludzi, na warunki, w których pozostajemy, ale na nasze ciało i na jego kaprysy, bo one są naszą największą udręką, one nas pochłaniają, wyczerpują, drażnią, upokarzają i naszemu zadaniu przeszkadzają. Skoro ciało weźmiemy w rzyzy i jego kultu zaprzestaniemy, zakwitną dobre obyczaje, a z nimi szczęście.

"Posłaniec Serca Jezusowego", kwiecień 1921, wyd. w Nowym Jorku.



Jak się Wiarę traci?

Pierwsze źródło niewiary

Zaniedbywanie religijnych praktyk. Aby lampę zgasić, niekoniecznie potrzeba silnie w nią dmuchać, wystarczy przestać oliwy do niej dolewać. Zostaw ją sobie samej, nie troszcz się o nią, a ogień jej pocznie słabnąć i w końcu zgaśnie. Aby w nabytej wiedzy lub sztuce stracić wiarę, wystarczy nią się nie zajmować; nieznacznie straci się do niej zamiłowanie, potem chęć, a nieraz nawet i pamięć.

Tak samo ma się z wiarą świętą. Kto w praktykach religijnych poczyna się zaniedbywać, ten wiarę poczyna tracić. Młody człowiek, który dzisiaj nie dba o post, jutro w niedzielę opuszcza Mszę św., pojutrze także pacierz wieczorny i ranny, a z roku na rok odkłada swą spowiedź, na kazaniu lub

z książką budującą nie zobaczysz go nigdy: taki powoli pocznie tracić także i zamiłowanie do praktyk świętych, a straciwszy zamiłowanie, pocznie je sobie lekceważyć, aż wreszcie dojdzie do tego, że choć w sercu zachowa jakieś pojęcie o Panu Bogu, będzie ono mdłe, nieokreślone, jakby o kimś co go niewiele obchodzi. Stąd do całkowitej niewiary już tylko krok. Oto pierwsza droga, na której bardzo wielu wiarę traci.

Drugie źródło niewiary

U innych źródłem niewiary jest wrodzona człowiekowi pycha. To pewne, że niewiara jest czymś bardzo niemądrym i nierozumnym, jednak niejednemu się zdaje, że jest objawem dojrzałości umysłu i niezależności charakteru. Człowiek chętnie się wyłamuje spod wszelkiej powagi, nawet Boskiej, aby nic innego nie uznać za miarę swych czynów, uczuć, a nawet myśli, jak tylko samego siebie. Ludziom pustym się zdaje, że ponad tłum się wznoszą, kiedy wierzeń jego, choćby najbardziej uzasadnionych nie dzielają, – że są czymś wyższym od innych, kiedy rażą oryginalnością swych zdań, poglądów i całego postępowania. Tacy sądzą, że wystarczy podać się za niedowiarka, aby stać się dojrzałym i mądrym. Do takich należał Herostrates, który się nad innych wyniósł zbrodnią, a unieśmiertelnił śmiesznością i wzgardą. Niestety! Jakże wiele znajduje się ludzi, którzy mimo wszystko w ślady jego wstępują! Głupota i próżność: oto druga droga prowadząca i dziś jeszcze do niewiary.

Trzecie źródło niewiary

Ostatnim źródłem niedowiarstwa jest zepsucie obyczajów. Po tej drodze najwięcej ludzi do niego dochodzi.

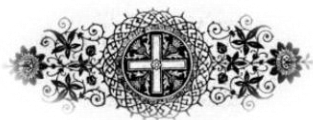
Coblet, pastor protestancki, przyznaje, że co do katolików, przechodzących na protestantyzm, przyczyną smutnego ich upadku są najczęściej obyczaje. – Nie inaczej ma się zazwyczaj i z katolikami, którzy tracą rzekomo wiarę.

Oto mamy młodzieńca, który napada na wiarę i strasznie bluźni. Jak długo serce jego było czyste i niewinne, nie tylko co do wiary nie miał on żadnej wątpliwości, ale właśnie ona była dla niego źródłem spokoju i szczęścia, które opisać się nie da. Skądże dzisiaj taka w nim zmiana? Skąd ta wiara święta, wiara przodków jego, która tak drogą była jego sercu, stała się naraz przedmiotem jego wstrętu i nienawiści? Czy może zaszły w niej jakie zmiany? Ale wiara jaką była przed wiekami, taką jest i dzisiaj. – Może zmieniło się co w jego umyśle i może odkrył tam fałsz i przewrotność, gdzie przedtem widział prawdę i świętość? I to nie. Tu się odmieniło co innego... odmieniło się jego serce... W to serce poczęła się wżerać zgnilizna zepsucia, z tej zgnilizny poczęły coraz gęstsze, coraz wstrętniejsze wznosić się wyziewy do jego umysłu, tak że w końcu zaćmione jest bezrozumne serce jego... i stał się niedowiarkiem.

Zauważono słusznie, że pewne myśli tylko wtedy napastują człowieka, kiedy ze sercem jego jest źle. Namietność uderza do głowy jak wino: stąd człowiek pijany tym duchowym pijaństwem bredzi tak samo, jak ten, co się winem upił. W oczach jego to, co jest jasne, staje się ciemne, co ciemne – jasne. O! gdyby wtedy mógł on myśleć, uderzyłby się w piersi i wyznał, że z nim jest źle, skoro wspomnienie Pana Boga przejmuje go strachem; ale on ślepy nie widzi i nie myśli.

Ludzie tej kategorii nie chcą wierzyć, bo wiara im każe pewnych występków się wyrzekać; a, że te występkęki zanadto drogie są ich sercu, więc drwią sobie z wiary, z prawd świętych. Łatwiej im od nich się odwrócić niż do nich się zastosować; bo, kto przestaje myśleć po chrześcijańsku, ten żyć i używać musi po pogańsku. Toteż na tego rodzaju niewiarę nie ma lepszego lekarstwa, jak oczyszczenie duszy z grzechu i poprawa życia. Rozprawy i dysputy tu do niczego nie doprowadzą.

"Posłaniec Serca Jezusowego", lipiec 1922, wyd. w Nowym Jorku.



POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

Grzech śmiertelny bardziej plami duszę aniżeli jakikolwiek brud może skałać nasze ciało

Jakikolwiek grzech śmiertelny tak szpeci duszę i tak obrzydliwą czyni ją w obliczu Boga, że nie ma w tym doczesnym życiu żadnej plamy, żadnej obrzydliwości nie wiedzieć jak cuchnącej, która by mogła iść w porównanie ze szpetnością grzechu śmiertelnego. Sam Bóg niektórym wybranym sługom swoim raczył pokazać szpetność grzechu śmiertelnego. Św. Katarzyna Sieneńska, widziała jak anioł zasłaniał sobie oczy na widok przechodzącej osoby, grzechem śmiertelnym nieczystości obciążonej. Podobne widzenie miał także inny sługa Boży.

Św. Franciszka Rzymianka, gdy się znalazła w bliskości osoby grzechem nieczystości skalanej, tak nieznośny fetor odczuwała, że się musiała od niej ze wstrętem odwrócić; im kto bardziej w nieczystości był pogrążony, tym większy fetor odczuwała św. Franciszka. Razu pewnego musiała przechodzić około domu, w którym mieszkały nierządnicę; wtedy tak nieznośny uczuła fetor,

że wpadła w omdlenie i musiano ją przynieść zemdloną do domu.

Św. Filip Neri po fetorze poznawał, kto grzechem nieczystości był skalany i do takiego mówił: "Od ciebie dziś fetor się rozchodzi, widzę grzechy twoje". Toteż, kto taki grzech popełnił, nie śmiał się do św. Filipa zbliżyć, dopóki się nie wyspowiadał. Zwykle mawiał tenże święty, że fetor tego grzechu jest tak obrzydliwy, że z żadnym innym w świecie porównać go nie można.

Św. Makariusz mawiał: Jak mięso nieposolone psuje się i cuchnie, a wszyscy od tego fetoru uciekają, i tylko robactwo gnijące to mięso toczy, tak i dusza, która nie ma Ducha Świętego i nie jest zaprawiona solą łaski Bożej, pełna jest fetoru ze złych myśli pochodzącego, a Bóg od niej oblicze swe ze wstrętem odwraca, bo wychodzi z niej fetor bezbożnych myśli i pragnień niegodziwych, które w takiej duszy powstają, a złe duchy się tam gnieźdzą i jak robactwo nieszczęsne toczą i coraz bardziej psują.

"Zapytaj sumienia człowieka grzesznego, powiada św. Ambroży, czy ono nie wydaje fetoru gorszego, jak wszystkie groby".

Św. Jan Chryzostom powiada: Dawid grzeszny mówi o sobie słowami Pisma św.: Pogniły i popsuły się rany we mnie od oblicza nieprawości mojej. Św. Grzegorz Nyseński nazywa grzechy trądem strasliwym dusz ludzkich. Święty Bazyli powiedział, że grzech żarzą duszę i wszystko dobre w niej niszczy.

Gdybyś widział, że twarz twoja pokryta cuchnącymi brudami, a miałbyś się pokazać między ludźmi, gdyby to było w twojej mocy, nie wszedłbyś pomiędzy nich, dopóki nie oczyściłbyś się z tychże brudów. Jakże możesz, popełniwszy grzech ciężki a zwłaszcza nieczysty, stawać w obliczu Boga wszędzie obecnego, który bardziej brzydzi się grzechem, aniżeli ludzie brudem najbardziej cuchnącym? Gdybyś wiedział, że popełniwszy grzech ciężki a zwłaszcza nieczysty, otrzymasz szpetną ranę na twarzy, że ci oczy jad gryźć będzie, a fetor z ust nieznośny wychodzić, uszy ranami się pokryją, z pewnością za żadną cenę tego grzechu nie chciałbyś popełnić; a czemuż to nie wystrzegasz się grzechu, gdy przez niego dusza twoja daleko szpetniejszą się staje aniżeli twarz w powyższy sposób owrzodzona? Czyż Bóg bardziej nie zasługuje na to, abyś się starał przystojnie wobec Niego

pokazać, aniżeli to czynisz wobec ludzi? "Oczy Jego, powiada Job św., nie są oczy cielesne, a nie tak Bóg patrzy jak ludzie".

Dlatego św. Jan Chryzostom w kazaniu swym upominał wiernych, gdy po przedstawieniach teatralnych szli słuchać słowa Bożego, aby się pierwaj przez spowiedź oczyścili, bo zazwyczaj na tych widowiskach dusze nieczystością się żarząją i takiego do tego używa porównania. Jeżeli służący pójdzie do szafy, gdzie drogocenne szaty pańskie się znajdują, mający sam na sobie brudne ubranie, pewnie pan jego pogniewałby się na niego, albo gdyby do naczynia złotego, w którym się przechowuje drogie, wonne rzeczy wrzucił służący cuchnącego błota, z pewnością pan tak nieuważnego służącego surowo nie omieszkałby ukarać. Otóż szafy z ubraniami, naczynia z wonnościami strzeżemy tak pilnie przed zanieczyszczeniem, a duszy naszej nierównie droższej i piękniejszej przed grzechem strzec nie umiemy. Powiedz mi, czy może Bóg milczeć na takie postępowanie nasze? A jednak nie taka jest różnica między najkosztowniejszą wonnością a błotem, między pięknym ubraniem pańskim a służebnym, jak między łaską Ducha Świętego, a grzesznym uczynkiem.

Toteż powiada św. Ignacy Loyola, że człowiek grzeszny jest wrzodem, z którego sączy się zgnilizna nowych grzechów.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 17-20.



KATECHIZM c.d. – II ARTYKUŁ SKŁADU APOSTOLSKIEGO

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

UCZEŃ. Wyłóżcie nam teraz Artykuł drugi. Co znaczy, *I w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego, Pana naszego?*

NAUCZYCIEL. Bóg Wszechmogący, o którym mówiliśmy w Artykule Pierwszym, ma Syna prawdziwego, z siebie zrodzonego, który się nazywa JEZUS CHRYSZTUS. Abyście jakkolwiek zrozumieli, jak to Bóg zrodził Syna swojego, weźcie podobieństwo ze zwierciadła. Gdy się kto przegląda w zwierciadle, wydaje obraz swój do siebie tak podobny, iż żadnej od niego samego różnicy dostrzec nie można; bo nie tylko obraz ten podobny mu jest w kształcie, ale nawet i w ruchach; albowiem skoro człowiek się ruszy, w tejże chwili i obraz jego podobnyż ruch wydaje. A obraz ten tak podobny, nie czyni się ani przez trud, ani przez czas, lecz w jednej chwili bez żadnej pracy, i samym spojrzeniem tylko. Otóż myśleć można, iż Bóg przeglądając się w sobie jakby okiem pojęcia swojego w zwierciadle Bóstwa swojego, wydaje obraz najpodobniejszy do siebie samego. A ponieważ Bóg obrazowi temu daje całą Istność swoją, i cały byt swój, (czego my przeglądając się w zwierciadle obrazowi naszemu nadać nie możemy); dlatego ten Obraz Boży jest prawdziwym Synem Bożym, (choć obrazu nasze które widzimy w zwierciadłach, nie są synami naszymi). Stąd wniesć powinniście, że Syn Boży jest tak Bogiem jak Bóg Ojciec, oraz że Bóg Ojciec i Bóg Syn są jednym i tymże samym Bogiem, bo Bóg Syn ma całą Istność Boga Ojca. I to też wniesć macie, iż Syn Boży nie jest młodszym od Boga Ojca, lecz tak jak Bóg Ojciec był zawsze, bo był zrodzony samym przeglądaniem się Boga w sobie samym, a Bóg zawsze przegląda się w sobie.

U. Dlaczego Syn Boży nazywa się Jezus Chrystus?

N. Imię Jezus, znaczy Zbawiciel; a Chrystus, znaczy Najwyższego Kapłana i Króla wszystkich Królów. Bo jakżeśmy to powiedzieli wykładając Znak Krzyża Świętego, Syn Boży stał się Człowiekiem, aby nas odkupił Krwią swoją, i aby nam przykładem i nauką swoją wskazał drogę do żywota wiecznego. A stając się Człowiekiem, wziął Imię Jezus, to jest Zbawiciel, na okazanie iż przyszedł dla zbawienia naszego. A Ojciec Jego przedwieczny nadał Mu godność najwyższego Kapłana i Króla, wyrażoną w tym nazwisku Chrystus, od którego to nazwiska nazywamy się Chrześcijanami.

U. Dlaczego na Imię Jezus, skłaniamy głowę, a nie skłaniamy jej na inne Imiona Boże?

N. Dlatego iż Imię Jezus, jest imieniem własnym Syna Bożego, tudzież dlatego, iż Imię Jezus, przypomina nam jak się to Bóg uniżył dla nas stając się Człowiekiem. A przeto my przez wdzięczność kłaniamy się Jemu na znak uniżenia naszego. A nie tylko ludzie, lecz nadto Aniołowie i szatani, upadają na to Imię, tamci z miłości, ci zaś z musu: bo Bóg chciał, ażeby wszystkie istoty rozumne kłaniały się Synowi Jego, który uniżył się aż do śmierci krzyżowej dla miłości naszej.

U. Dlaczego mówimy, iż Jezus Chrystus jest Pan nasz?

N. Dlatego, bo wspólnie z swym Ojcem stworzył nas; a więc równie jak Ojciec jest Władcą i Panem naszym: nadto dlatego, iż przez Mękę i Śmierć swoją, odkupił nas z niewoli czarta, jak o tym niżej powiemy.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844.

Niepokalana Dziewico

(modlitwa ułożona przez Papieża Piusa XII na cześć chwalebного Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny)

O Niepokalana Dziewico, Matko Boga i ludzi! Wierzimy całą mocą w Twoje



chwalebne, z ciałem i duszą, wyniesienie do nieba, gdzie jako Królowę pozdrawiają Cię wszystkie chóry anielskie i wszystkie zastępy Świętych. Do tych głosów i my się przyłączamy, by wielbić i sławić Boga, który Cię wywyższył ponad wszystkie stworzenia swoje. Chcemy i my przynieść Ci w ofierze dań naszej pobożności i naszej miłości. Jesteśmy przekonani, że oczy Twoje, które z macierzyńską troskliwością obejmowały tutaj na ziemi postać pokornego i cierpiącego Jezusa, teraz w niebie cieszą się widokiem chwalebного człowieczeństwa Słowa Przedwiecznego i że radość Twoja z bezpośredniego oglądania Przenajświętszej i czci najgodniejszej Trójcy budzi w sercu Twoim najwyższe i uszczęśliwiające upojenie. My zaś, grzechami obarczeni, którym ciało gasi wszelki połot ducha, pokornie Cię błagamy o oczyszczenie zmysłów

naszych, byśmy potrafili już tu na ziemi kosztować, i tylko Boga samego, w piękności Jego stworzeń.

Ufamy niewzruszenie, że Twoje miłościwe spojrzenie spocznie na naszych troskach i na naszych utrapieniach, że obejmie nasze zmagania i nasze słabości; niech wargi Twoje rozjaśnią się uśmiechem na widok naszych radości i naszych zwycięstw. Obyś mogła usłyszeć z ust Jezusowych o każdym z nas słowa, wypowiedziane niegdyś o umiłowanym uczniu Chrystusowym: "Oto syn Twój", my zaś, którzy wzywamy Cię jako Matkę naszą, obierzemy sobie Ciebie jak święty Jan za przewodniczkę, wspomóżycielkę i pocieszycielkę naszego życia.

Z tej ziemi, na której odbywamy pielgrzymkę, umocnij wiarę w przyszłe zmartwychwstanie, podnosimy wzrok nasz do Ciebie, życie nasze, słodyczy i nadzieje nasza. Pociągnij nas ku Sobie powabem Twojego słowa i pokaż nam kiedyś, po naszym wygnaniu Jezusa, błogosławiony owoc Twojego żywota, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo. Amen.

[Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!